Nr. 12. **We Lwowie, Niedziela d. 14. Stycznia 1866.** **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Hausenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Gwałty i rozboje.

W rozbiór kroków, które przedsiębierze rząd moskiewski w Zabranych krajach, i w Królestwie wdawać się, jestto dowodzić czytelnikom i Europie w ogóle, że rozbój jest rozbojem.

Podczas powstania, poplecznicy Moskwy, jej postępowanie ówczesne tłumaczyli koniecznością odporu wojennego. Dzisiaj i ten pozór odpada. Natura czynów Moskwy w całej swej nagości odsłonięta. Już dziś łudzić świata nie zdoła.

O dwóch ostatnich ukazach Moskwy, co do przymusu wysprzedania dóbr, zostających w posiadaniu Polaków w Zabranych krajach, i co do zaboru majątków kościelnych w Królestwie już mówiliśmy. Ale pierwszy ukaz doszedł nas był wtedy dopiero w streszczeniu telegraficznem, przez Moskwę przesłanem za granicę. Teraz gdy już ten ukaz doszedł nas w całem brzmieniu, widzimy, iż jest on daleko większej doniosłości, jak telegram zdawał się zawierać.

W telegramie stało, iż przekonani o udział w powstaniu, będą musieli w dwu latach sprzedać swe majątki w Zabranych krajach. W ukazie zaś jest dodatek, właściwy rdzeń całego ukazu stanowiący, iż i podejrzani o patrjotyzm, którymby administracyjnym sposobem kazano mieszkać w moskiewskich guberniach, bez sekwestrowania dóbr ich, muszą we dwu latach sprzedać swe dobra, inaczej sprzedane im będą w drodze licytacji, lub dobra te będą oszacowane, a właściciele otrzymają 5 prct od ceny szacunkowej rocznie, aż do załatwienia sprawy.

Podług tego ukazu więc nie ma Polaka w Zabranych krajach, któryby, gdy rząd moskiewski tylko zechce, nie musiał sprzedać swych dóbr. Wysłanie go bowiem bez śledztwa w drodze administracyjnej, więc jako podejrzanego tylko, do innej gubernii moskiewskiej, jest jedynie potrzebnem, aby ten przymus sprzedaży na niego nałożyć! Jeźli któremu z Moskali podoba się tylko majątek Polaka, więc rzuciwszy na niego podejrzenie, i albo spowodowawszy jego wysłanie, albo zagroziwszy denuncjacją i wysłaniem zmusić go może do sprzedania majątku za bezcen.

Im więcej termin dwuletni zbliżać się będzie, tem majątki polskie więcej spadać będą w cenie, bo w tym terminie już i niezasekwestrowane rząd odbierze w swój zarząd i wystawi na licytację, albo oszacowawszy jak mu się podoba, będzie dawać 5 % właścicielowi dawnemu, jak długo mu się podoba.

Nie ma podobieństwa, aby w terminie dwuletnim te majątki można było sprzedać, gdyż wszystkich prawie możliwych nabywców ukaz carski usunął od kupna, zakazując osobom polskiego pochodzenia nabywania majątków w ogóle, a wzbraniając cudzoziemcom kupowania tych przymusowo sprzedawanych dóbr, wzbraniając kupować i żydom, a dozwalając sprzedania tych dóbr jedynie i wyłącznie Moskalom prawosławnego wyznania lub protestanckiego. Jest to więc rozbój na wielką skalę, jest to istotna konfiskata, tylko w innej formie dokonana, niż to dotychczas czynił rząd moskiewski, konfiskata wszystkich majątków, będących własnością Polaków katolików, a oddanie Moskalom.

Ukaz drugi, co do zaboru majątków kościelnych w Kongresówce, jest godnym braciszkiem pierwszego. Pierwszy usprawiedliwia konfiskatę majątków prywatnych i niszczenie zupełne całej oświeconej klasy, szlachty i mieszczaństwa, humanitarnym względem dla reszty ludności, której ta oświecona część przeszkadza się porządnie rozwijać, nie przypuszczając przystępu żadnej innej narodowości, a mianowicie ruskiej (moskiewskiej). Podobnym humanitarnym względem usprawiedliwić można każdy rozbój, każdą kradzież. Ukaz drugi usprawiedliwia również takiemi humanitarnemi względami zabór kościelnych majątków. Niektórzy proboszczowie i administratorowie mają za szczupłe beneficja, więc potrzeba zabrać wszystkie beneficja, aby tamtym wydzielić lepsze pensje! Nawet najprzeciwniejszych katolicyzmowi i katolickiemu duchowieństwu dzienników nie zdołał ten argument obałamucić. Od razu pojęły, że to gwałt, na narodzie dokonywany, ale nie liberalizm, że to usiłowanie zrobienia z duchowieństwa narzędzi moskwicyzmu i szyzmy, że to dalszy rozwój ukazu o konfiskacie dóbr prywatnych katolików w Zabranych krajach, że „to Azja toruje sobie drogę w serce Europy, i zgruchotać przemocą usiłuje wszelkie przeszkody.“

Istnieje jeszcze trzeci ukaz, godny dwu poprzednich, a nawet co do natury gwałtu je przewyższający do tego stopnia, że nawet ogłosić go nie śmiano.

Czynownicy carscy otrzymali jedynie instrukcją przeprowadzić go cichaczem. Oto wezwano kapłanów grecko-unickich w chełmskiej dyecezji, aby się oświadczyli w pewnym bardzo krótkim terminie, czy wrócą dobrowolnie do dawnych i niczem niesplugawionych obrzędów cerkiewnych, czy będą po moskiewsku kazać i nauczać w cerkwi?... Zarazem dodano, że jeźli tego nie uczynią, wtedy w danym im terminie mają się wszyscy wynieść z Chełmskiego za granicę. Mamy więc nowy gwałt religijny, dokonywany na katolikach, nastąpią nowe męczarnie i prześladowania ludu katolickiego, któremu Moskwa narzuca szyzmę, a rozpoczyna od wygnania kapłanów. Duchowieństwo unickie w Chełmskiem udało się z prośbą do arcybiskupa łacińskiego obrządku we Lwowie, czyby wygnanych z parafii plebanów nie przyjął do swej dyecezji, arcybiskup zaś udaje się do Rzymu o umocowanie do użycia unitów kapłanów w parafiach łacińskiego obrządku.

Równocześnie gdy się to dzieje, *Słowo*, organ klerykalnej świętojurskiej partji, w wczorajszym swym noworocznym artykule unosi się nad postępem, liberalizmem, przyszłością Moskwy!

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu sejmu peszteńskiego d. 12. odbytem, zajmowała się Izba wyborami do komisyj i sprawdzaniem wyborów. Z powodu wyboru br. Perenyj, przeciwko któremu założyli niektórzy wyborcy protest, dowodząc, że wybrany jest małoletni, powstały długie i żywe rozprawy.

Telegramy z Pesztu donoszą, że namiestnictwo otrzymało od kancelarji nadwornej polecenie wydać pieniądze potrzebne na utrzymanie chorwackich i słowieńskich zakładów naukowych, preliminowane na rok 1866 w sumie 49.905 złr. z węgierskiego funduszu naukowego, i wypłacić je kasie głównej zagrzebskiej w ratach ćwierćrocznych. Wiadomość tę, świadczącą także o zamiarze rządu połączenia Chorwacji i Slowenii z Pesztem, podaje także urzędowy *Sürgöny*.

Dzienniki węgierskie zajęte obecnie śmiercią Emila Dessefiego, który umarł w Preszburgu. Dessefy był prezydentem węgierskiej akademii i zakładu kredytowego ziemskiego. Stratę tego zasłużonego i światłego męża czuje mocno naród węgierski w chwili obecnej, bo był on mężem stanu, niezbędnym prawie w Radzie reprezentantów narodu. Wybrany posłem złożył mandat, czując się mocno chorym. Z tego też powodu nie mógł być obecnym przy otwarciu pałacu akademickiego, którego budowa jego staraniem przyspieszoną została. Mowa, którą br. Vay przy otwarciu akademii odczytał, była dziełem Dessefiego. *Debatte* powiada, pisząc wspomnienie pośmiertne Dessefiego: „Ojczyzna traci w nim jednego z najdzielniejszych mężów stanu, męża wielkiego talentu, znakomitość finansową i największego znawcę jej interesów materjalnych.“

Reprezentacja podana przez sejm zagrzebski do tronu w sprawie usunięcia z tego sejmu asesorów bańskich, opiewa: „N. Panie Do r. 1848 miała wszystka szlachta prawo zasiadania w sejmie i prawo głosu, a ponieważ tabula bańska składała się prawie z samych magnatów i prałatów, więc i asesorowie bańscy byli uprawnieni do brania udziału w sejmie. Z tych też powodów zastrzegała im także ustawa wyborcza z r. 1848 to prawo. Gdy jednak tabula bańska w r. 1853 uległa zupełnej reformie, więc już sejm z r. 1861 postanowił, że tabuli z uwagi na jej teraźniejszy system i jej stanowisko pod względem organizmu sądowego, nie przysłużają te prawa polityczne, jakie się jej podług ustaw konstytucyjnych aż do r. 1848 należały. Gdy teraz asesorowie bańscy na podstawie niezmienionej ustawy wyborczej i do dziś obradującego sejmu powołani zostali, powzięliśmy więc na posiedzeniu naszem d. 14. grudnia r. z. odbytem uchwałę, że asesorom tabuli bańskiej stosownie do uchwały sejmowej z r. 1861 prawo zasiadania i głosu w sejmie ma być odjęte, i przedkładamy odnośny projekt do ustawy z prośbą: by N. Pan raczył najłaskawiej zatwierdzić tę ustawę.“

Wspominaliśmy już, że posłowie sejmu czeskiego i morawskiego, którzy przeciw manifestowi cesarskiemu, zawieszającemu Radę państwa występowali, otrzymują od swoich wyborców wota nieufności. Teraz pokazuje się, że i nie cała Styrja podziela zdanie sejmu swego, wyrażone w adresie do tronu, upominającym się o przywrócenie **Rady** państwa, bo według najnowszych doniesień otrzymało także dwóch posłów styryjskich od wyborców swoich podobne wota nieufności, za centralistyczne zachowanie się w sejmie. Wyborcy, między któremi jest 100 przełożonych gmin, oświadczają w tych panom Feirer i Losznik przesłanych adresach, wprost jasno i wyraźnie, że ich odtąd wcale za swych reprezentantów nie uważają.

W sprawie weneckiej ciekawą choć nieprawdopodobną wiadomość podaje *Diritto*. Pisze on, że już od kilku tygodni toczą się układy między Austrją a rządem włoskim, a ich celem ma być odstąpienie części Weneckiego królestwu Włoskiemu, a pośredniczką w tej sprawie ma być, jak utrzymuje wspomniany dziennik, Francja. Austrja miałaby podług tego układu zatrzymać czworobok forteczny, któryby miano przyłączyć do Rzeszy niemieckiej, a Wenecja miałaby zostać miastem wolnem. Całej tej wiadomości wierzyć trudno, godnem uwagi jest jednak, że od czasu zbliżenia się Austrji do Francji są pogłoski tego rodzaju coraz częstszemi.

Z **Włoch** nadchodzące doniesienia upewniają, że nowy gabinet już się chwieje, a mianowicie będzie musiał ustąpić minister finansów. *France* upewnia, że w skutek poparcia cesarza Napoleona, organizacja wojska papiezkiego żywo postępuje.

Z **Hiszpanii** nadeszła na Paryż telegraficzna wiadomość, że Prim uciekł już do Francji, ale odnośny telegram nie tłumaczy, jakim sposobem mógł Prim za dwa dni przelecieć powietrzem całą ogromną przestrzeń od gór Toledańskich aż za Pyreney. Słychać owszem, że Prim rozdaje „w imieniu narodu“ patenta na stopnie jeneralskie. Półurzędowa francuzka *Patrie* utrzymuje, że w potyczce pod Aganda wojska rządowe nie zostały pobite, ale tylko odparte w sposób, dozwalający Primowi spokojnie dalej się posuwać. W całej Hiszpanii wzmaga się naprężenie umysłów, położenie ma być już tak groźne, że Odonnel zamierza kortezom przedłożyć projekt do ustawy, zawieszającej wszystkie swobody i gwarancje konstytucyjne i zaprowadzającej stan oblężenia w całym kraju, jeźli powstanie w pewnym oznaczonym czasie nie upadnie. Wprawdzie dzisiaj i w Hiszpanii trudniejsze są powstania, ale byle się dłuższy czas obecne utrzymało, może liczyć na poparcie całego narodu. Jedni księża poczynają gdzieniegdzie występywać przeciw Primowi. Słychać, że królowa podpisała przedłożony jej przez Odonnella dekret, którym odsądza Prima od wszystkich urzędów i godności, i ogłasza go bannitą, ale dotychczas jeszcze dekretu tego nie ogłoszono. Źresztą podobny dekret wydała w r. 1854 na Odonnella — aby mu za kilkanaście dni powierzyć ster rządu z władzą niemal dyktatorską.

„*Wypis z protokołu sekretarjatu stanu królestwa Polskiego.*

Z Bożej łaski, My Aleksander IIgi, cesarz i samowładca Wszech-Moskwy, król polski, wielki książe Finlandzki i t. d., i t. d., i t. d.

(Dokończenie.)

W parafiach bardzo zaludnionych, gminy, gromady i prywatne osoby, mogą oprócz wikarjuszów pobierających ze skarbu płacę etatową, utrzymywać na koszt własny z zezwolenia zwierzchności, lecz pod warunkiem, aby płaca przez nich tym ostatnim wyznaczona, w żadnym razie nie była mniejszą od 150 rsr. na rok, obok przyzwoitego lokalu i opału.

Wikarjuszów etatowych, naznacza zwierzchność dyecezjalna, z zezwolenia komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Przy naznaczeniu wikarjuszów nadetatowych, przekonać się ma przedewszystkiem u właściwego gubernatora, że co do mianowania wybranej osoby nie zachodzi przeszkoda.

Po zapewnieniu duchowieństwu świeckiemu, stałego utrzymania etatowego, według słuszności wyznaczonego, wszelki majątek nieruchomy i kapitały należące do tegoż duchowieństwa i do instytutów duchownych, jako to: do probostw, kapituł, kościołów, seminarjów, konsystorzy i t. p. przechodzą w zupełne zawiadywanie i rozporządzenie skarbu, na zasadzie oddzielnych przepisów dodatkowych do ukazu niniejszego dołączonych.

Wszelkie dochody z oznaczonych w artykule poprzedzającym nieruchomości i kapitałów, wpływając do skarbu, obracane być mają wyłącznie na pokrycie wydatków utrzymania duchowieństwa i rzymsko-katolickich instytutów duchownych. Potrzebna zatem suma na zaspokojenie tychże wydatków objętych etatem, uzupełnioną będzie ze skarbu.

Czuwanie nad tem, aby dochody oznaczone w poprzedzającym artykule 25, nie były obracane na inny przedmiot, porucza się komisji umorzenia długu krajowego Królestwa. Dla czynności tego rodzaju, do składu rzeczonej komisji dodanych będzie kilku członków z grona duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

Obowiązujący obecnie przepis, którym wzbronione jest ściąganie przez egzekucję lub drogą sądową dziesięcin dla duchowieństwa zachowuje się w swej mocy i na przyszłość. Również wzbrania się ściąganie egzekucyjnym lub sądowym porządkiem wszelkich zaległości i niedoborów z tychże dziesięcin pochodzących.

Osoby rzymsko-katolickiego duchowieństwa, przy wejściu do obowiązków wolne są od uiszczania opłaty stemplowej.

Opłata ustanowiona za sporządzenie aktów stanu cywilnego osób rz.-kat. wyznania, i wydawanie ich wypisów, pozostawia się na korzyść zawiadujących parafiami osób duchownych, jako wynagrodzenie ich w tej czynności.

Opłata pobierana za spełnianie posług religijnych (jura stolae) zapisuje się w całości do oddzielnej księgi sznurowej, która winna być na ten cel zaprowadzoną przy każdym kościele. Część osiągniętego ztąd dochodu, strąca się na rzecz służby kościelnej. Reszta zaś oddaje się do rozporządzenia dozoru kościelnego na niezbędne wydatki dotyczące nabożeństwa; a mogąca wyniknąć po pokryciu tych wydatków oszczędność, obraca się na upiększenie kościoła i na reperację gmachów kościelnych i budowli plebańskich.

Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych poleca się wydanie z zatwierdzenia namiestnika w Królestwie, przepisów, bliżej określających porządek postępowania dozorów kościelnych i kontrolowania przez nie właściwego użycia funduszów, wpływających na rzecz kościoła ze źródła wskazanego powyżej.

Duchowieństwo rzym.-kat., mając zabezpieczone utrzymanie etatowe, winne jest spełniać z wszelką ścisłością funduszowe zobowiązania, jakie dotąd na niem leżały.

Na komisję rządową spraw wewn. i duch., wkłada się obowiązek ułożenia i przedstawienia do urządzającego komitetu przepisów co do zabezpieczenia emerytur, przy ile być może mniejszych potrąceniach proboszczom, administratorom i wikarjuszom, z powodu podeszłego wieku lub choroby zmuszonym opuścić obowiązki swoje. Komitet urządzający po rozpoznaniu projektu tego przedstawi go do naszego zatwierdzenia.

Komisja rządowa spraw wewn. i duch. ma też sporządzić projekt etatu dla konsystorzy rzymsko-katolickich w królestwie Polskiem i wnieść ten projekt do urządzającego komitetu, który po rozpoznaniu go przedstawi takowy do naszego zatwierdzenia. Dopóki etat ten nie zostanie zatwierdzony, skarb Królestwa na utrzymanie rzeczonych konsystorzy, asygnować będzie takie fundusze, jakie obecnie na ten przedmiot w budżecie są oznaczone.

Urządzenie i środki utrzymania rzymsko-katolickich seminarjów wskazane zostaną i oddzielnemi przepisami i etatami. Komisja rządowa spraw wewn. i duch. ułoży takowe i wniesie je w jak najkrótszym czasie do urządzającego komitetu, dla rozpoznania i przedstawienia do naszego zatwierdzenia. Dopóki zaś zatwierdzenie to nie nastąpi, skarb Królestwa asygnować ma na utrzymanie seminarjów potrzebne fundusze, według następnych zasad: *a*) na utrzymanie alumnów tych seminarjów, które istniały przy zniesionych klasztorach zakonu misjonarzy, w stosunku ustanowionym §. 23. Najwyżej zatwierdzonych w dniu 27. października (8. listopada 1864 r. przepisów dodatkowych o klasztorach; i *b*) na utrzymanie seminarjów dyecezjalnych w stosunku wyrównywającym czystemu dochodowi, jaki one dotąd pobierały z nieruchomości, kapitałów, kompetencji i z innych stałych źródeł.

Jeśliby fundusze te okazały się niedostatecznemi na utrzymanie seminarjów, w takim razie może być dla nich na rok 1866 wyznaczony dodatkowy ze skarbu Królestwa zasiłek, na zasadzie oddzielnego przedstawienia komisji rządowej spraw wewn. i duch. i zatwierdzenia namiestnika naszego, z ogólnych funduszów zostających w jego rozporządzeniu.

Ponieważ wszystkie wydatki na utrzymanie rz. kat. duchowieństwa i rz. kat. duchownych instytutów, zamieszczone w załączonym do Ukazu niniejszego etacie, nie mogą być pokryte dochodami z majątku i kapitałów wspomnionych, w artykule 24. i 25., cała więc niedostająca suma, wydawaną być ma na poprzednich zasadach, przedewszystkiem z funduszów supresyjnych i z funduszów, pochodzących z dawnych czasów, a następnie z ogólnych źródeł skarbu Królestwa, po wniesieniu poprzednio sumy tej do budżetu skarbowego.

Ponoszone obecnie przez skarb, na zasadzie istniejących postanowień wydatki, na takie potrzeby rz. kat. świeckiego duchowieństwa i rz. kat. duchownych instytutów w Królestwie, które w załączonym do ukazu niniejszego etacie oznaczone nie są, zaspokajane być mają czasowo i

nadal na zasadzie oddzielnego przez komitet urządzający, przedstawić się mającego wykazu.

Komisji rządowej spraw wew. i duch., poleca się przejrzeć o ile można w jak najkrótszym czasie pozycje wydatków na utrzymanie rz. kat. duchowieństwa, pozostawione na ten raz bez zmiany, i przedstawić co do nich wnioski swoje do urządzającego komitetu, który po rozpoznaniu takowych, przedstawi je z swoją opinią do carskiego uznania.

Oszczędności, jakie się okażą w ciągu roku na funduszach, asygnowanych na utrzymanie rz. kat. duchowieństwa, mogą być obracane na nadzwyczajne wydatki, odnoszące się tak do utrzymania i reperacji rz. kat. kościołów, jak i do utrzymania duchowieństwa w Królestwie, przedewszystkiem zaś na wsparcia dla duchownych osób, odznaczających się szczególnemi zasługami oddanemi kościołowi i rządowi. Rozdysponowanie tych oszczędności, uskuteczni komisja rządowa spraw wew. i duch. z zatwierdzenia namiestnika w Królestwie.

Wszystkie dawniejsze z niniejszym ukazem, niezgodne postanowienia i rozporządzenia uchylają się.

Wykonanie niniejszego ukazu i załączonych do niego dodatkowych przepisów, które niezwłocznie do *Dziennnika praw* wniesione być mają, namiestnikowi w Królestwie polecamy. Komitetowi urządzającemu pozostawia się rozstrzyganie wątpliwości, jakie wyniknąć mogą przy wprowadzeniu w wykonanie tych postanowień i wydawanie stosownych instrukcyj w rozwinięciu onych.

Dan w Petersburgu d. 14. (26.) grudnia 1865.

(Podpisano) *Aleksander*. przez cesarza i króla minister sekretarz stanu, (podp.) *W. Płatanow*.

Etat świeckiego duchowieństwa katolickiego w królestwie Polskiem, ustanowiony na zasadzie ukazu z d. 26. grudnia 1865 r. jest następujący:

Arcybiskup warszawski pobierać będzie płacy osobistej i stołowe w ilości 5.125 rubli, na dom, opał, światło, posługę, oraz na kapelana 500 rubli, na koszta objazdu dyecezji 375 rubli; razem 6.000 rubli.

Biskupi dyecezyj: kaliskiej, płockiej, lubelskiej, podlaskiej, sandomirskiej, kieleckiej i augustowskiej po 5.000 rubli, tj. po 4125 rubli jako płaca i stołowe, a reszta tak jak arcybiskup warszawski.

Biskupi sufragani: warszawski 1.500 rubli, łowicki 900 rubli; sufragani innych siedmiu dyecezyj również po 900 rubli.

Kapituły dyecezjalne w Warszawie: 1 dziekan, 1 archidjakon, 1 scholastyk, 1 kustosz po 600 r.; 4 kanoników gremialnych po 400 rubli; 4 honorowych nie pobiera żadnej płacy; nadto na nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana naznaczone jest rocznie 300 rubli.

W każdej z siedmiu kapituł katedralnych 1 dziekan, 1 archidjakon, 1 scholastyk, 1 kustosz po 375 rubli; 4 kanoników gremialnych po 300 rubli, 4 kanoników honorowych nic nie pobiera, a na nabożeństwa przeznaczone jest rocznie po 200 rubli.

Wikarjusze katedralni: sześciu przy każdej katedrze pobierać będą w Warszawie po 225 rubli, przy innych katedrach po 150 rubli

Dziekani: W każdej dyecezji będzie 8 dziekanów płatnych po 150 rubli.

Duchowieństwo parafialne dzielić się będzie na proboszczów 1. i 2. klasy, administratorów parafij czyli proboszczów 3. klasy i wikarjuszów. W Warszawie 12 proboszczów 1. klasy pobierać będzie po 600 rubli; wszyscy inni proboszcze 1. klasy w całem Królestwie po 500 rubli, proboszcze 2. klasy po 400 rubli, administratorowie parafij po 300 rubli, wikarjusze po 150 rubli.

Następująca ma być liczba duchowieństwa parafialnego w każdej dyecezji:

Dyecezje	Proboszcze 1. kl.	2. kl.	administr.	wikar.
warszawska	12	17	252	130
kaliska	9	25	303	137
płocka	6	18	211	86
lubelska	3	10	113	93
podlaska	3	9	101	71
sandomierska	5	15	177	87
kielecka	6	17	205	101
augnstowska	3	9	109	112

Płaca duchowieństwa parafialnego wynosi przeto: w archidyecezji warszawskiej 109.000 rubli, w dyecezjach: kaliskiej 125.950, w płockiej 86.400, w lubelskiej 53.350, w podlaskiej 46.050, w sandomirskiej 74.650, w kieleckiej 86.450, w augustowskiej 54.600 rubli; razem w całem Królestwie rubli 636.550. Prócz tego wyznaczone jest 10.000 rubli dla proboszczów, którzy ukończyli 65 lat wieku, ci bowiem pobierać będą dodatku osobistego po 100 rubli. Na wydatki nadzwyczajne przeznaczoną jest dodatkowo do całego etatu suma 50.000 rubli. Płace te wydawane będą księżom z kas rządowych, podług wykazów co lat trzy sporządzanych.

Wikarjusze w liczbie 21 przy tych kościołach parafialnych, które pozostały po zniesionych klasztorach, pobierać mają płacę z funduszów poklasztornych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia d. 4. stycznia.

Dziwne i niezbadane wyroki Opatrzności! To samo co nieprzyjaciele nasi na pognębienie religii katolickiej i narodowości naszej wymyślają, zwraca się przeciw nim samym, a doniosłość tego jest tak wielka, takie przybierająca rozmiary, że skutki z tego nie na przytłumienie, ale na rozszerzenie właśnie religii katolickiej wypaść muszą. Szczegóły, które tu niżej podajemy, mamy od naocznego świadka, który niedawno powrócił z Petersburga. Mówiliśmy wam dawniej o katechizmie rzymsko-katolickim, przetłumaczonym z rozkazu rządu na język moskiewski; katechizm ten w niezmiernej ilości egzemplarzy wydrukowany został, i oprócz, że go narzucono szkołom publicznym i szkołom parafialnym, w domach naszych nie ma i nie może mieć zastosowania, gdyż nasze polskie rodziny nie potrzebują go wcale. Lecz z tego zamysłu rządowego cóż za cudowna przemiana! Katechizm katolicki, po moskiewsku wydrukowany, rozkupują sami tylko Moskale tak wyższych klas jako i pospólstwa, a to z taką skwapliwością, że pierwsza edycja już zupełnie wyczerpaną została. W stolicy już zaprowadzono w kościele katolickim kazania w języku moskiewskim; lecz na to zwykle wybierają kapłanów doskonale władających tym językiem. Tłumy ludu moskiewskiego cisną się do kościoła dla usłyszenia tak niesłychanej dotąd rzeczy. A gdy kapłani katoliccy, stojąc daleko wyżej jak w oświeceniu tak i w gorliwości, w opowiadaniu słowa Bożego od popów moskiewskich, to lud moskiewski wszelkiego wieku i stanu zaczyna się garnąć do kościoła katolickiego w Petersburgu, zostawiając cerkwie swoje w najuroczystsze święta prawie puste; i to tak dalece, że popi moskiewscy dostrzegłszy tego, zwrócili uwagę rządu na to, proponując, aby odtąd zabronił kapłanom katolickim mówić z ambony po moskiewsku, gdyż tym sposobem bałamucą się pojęcia ludu prawosławnego, który słysząc w świątyni Pańskiej, że nie ma zbawienia jak tylko w religii katolickiej, a słysząc te słowa, wychodzące z ust oświeconego i z prawdziwem namaszczeniem katolickiego kapłana, odstręczać się będą od prawosławnej religii, która jest jedyną podstawą Moskwy.

Rząd wydał znowu rozkaz, aby pieczęcie kościołów katolickich, które dotąd tylko z polskiemi były napisami, przerobić na inne z napisami moskiewskiemi.

Londyn d. 10. stycznia.

(*B*) W tych dniach dom P. A. Skwarcowa w Londynie otrzymał rozmaite towary wysłane wprost z Krakowa, które natychmiast z korzyścią sprzedane zostały. Jest to pierwszy krok bezpośrednich stosunków z krajem. Rozpoczęto próbę na tysiące. Spodziewamy się, że za przykładem Krakowa, pójdą Lwów i Tarnów; i że ruch handlowy i wywożone z kraju wyroby do Anglii rachować się będą na krocie. Niezawodnie przyczynią się do tego „składy.“

Dziś jeszcze, po dziewięciu dniach, sikawki tłumią tu resztę żarzącego się ognia w składach św. Katarzyny. Nadzwyczaj wysoka cena gruntu obok Londynu, była powodem, że dla oszczędności zbudowano jeden wielki gmach z piwnicami o pięciu i siedmiu piątrach, z jednym dachem i na tych samych fundamentach. Grunta tańsze obok Lwowa, pozwolą wam zbudować kilka gmachów, kilka budynków, tak, aby ogień jednego, nie pochłonął drugich.

Zawiązało się tu poważne stowarzyszenie bezimienne, potwierdzone przez parlament, do wyrabiania i umieszczania udoskonalonych maszyn rolniczych po całej ziemi. Stowarzyszenie to będzie miało swoją ajencję, skład i warsztaty i w Galicji.

Florencja d. 9. stycznia.

(*AJO*) W czerwcu, przed odjazdem z Bolonii, pisałem wam obszerniej o stosunkach w Hiszpanii. W całym liście starałem się przedstawić słabość i nie udolność rządów Izabeli II., którego to niedołęztwa miała być wynikiem rewolucja. Jako najbliższy czas wybuchu podawałem wiosnę 1866. Powyższej korespondencji alboście nie otrzymali, albo nie ogłosiliście je, dla tego, że wam się zapewne musiała wydawać za przesadną. Dziś, po pół roku, powołuję się na nią — bo już jenerał Prim stanął na czele powstańców, a margrabia Odonnell oświadczył w senacie, że stan Hiszpanii jest pełen niebezpieczeństw, gdyż silnie rozgałęzione sprzysiężenie grozi ogólnem zamięszaniem. Nie inaczej. Od roku spiskuje stronnictwo postępowe w Hiszpanii, od roku stara się ono porozumieć z rewolucjonistami europejskimi, a szczególnie z włoskimi — od roku wzięło sobie za hasło zmianę monarchizmu i zrzucenia z siebie nieznośnej przewagi ultramontanów. Z wiadomości, które nas doszły do tej chwili, wnioskujemy, że rewolucja nie stoi tak źle, jak ją urzędowe dzienniki madryckie chciałyby przedstawić. Konspiracja wojskowa może ogarnąć cały naród, a kto zna historję Napoleona I., ten wie, że z gerylasami nie tak łatwa sprawa. Prim zamyśla zapewne rozpocząć wojnę podjazdową, bo się już zwrócił ku górom.

Mówiąc o Hiszpanii i o rewolucji, przychodzi mi na myśl wiadomość jeszcze jedna, której dawniej pod żadnym warunkiem napisać wam nie mogłem, a którą dziś podaję w całości, ręcząc wszystkiem za jej autentyczność. Na dni czternaście przed pojednaniem się Węgier z domem Habsburgów, przybył był do Florencji Kossuth, jenerał Türr i kilku innych naczelników emigracji węgierskiej. Panowie ci byli u Lamarmory z oświadczeniem, że polityczny stan ich ojczyzny zmienić się musi, że Węgrom nie pozostaje nic innego do uczynienia, tylko: albo się pojednać z Austrją na pewnych warunkach, lub też rzucić się do broni. Równocześnie zapytywali, czyli Włochy w razie, gdyby węgierskie wybuchło powstanie, były gotowe zaatakować Austrję od strony Wenecji? Lamarmora odpowiedział prawie temi słowy: „Dziwi mię, że panowie ośmielacie się robić podobną propozycję człowiekowi, który będąc reprezentantem ukonstytuowanego królestwa, nie może mieć nic wspólnego z rewolucją.“ Nieboszczyk Cavour byłby może inaczej odpowiedział. Kossuth odjechał, jak to mówią z długim nosem — a w kilkanaście dni nastąpiło pojednanie się Węgier z domem Habsburgów.

Obiega pogłoska, że minister żądał od prezydentów Izby, ażeby odroczono parlament aż do dnia 22. bm., który ma się zebrać 15. bm. Prezydenci, porozumiawszy się poprzednio na prywatnem zebraniu, oświadczyli, że żądanie podobne niczem uzasadnionem być nie może, gdyż Izba odroczyła się sama przez wotowanie do 15. stycznia, i że minister może tylko w ten sposób zebranie odroczyć, jeżeli biorąc całą odpowiedzialność na siebie, ogłosi odpowiedni dekret królewski. Niektórzy członkowie prezydentury, nie będący obecnie we Florencji, dowiedziawszy się o żądaniu ministra, zaprotestowali drogą telegraficzną. Pan Chiaves chciał dla tego Izbę odroczyć, że pomiędzy ministrami panuje jak największy zamęt z powodu kwestyj finansowych. Niektórzy utrzymują, że Scialoja zamyśla przedłożyć system zupełnie odmienny od systemu pana Selli — inni znów mówią, że idzie tylko o zmniejszenie armii, w czem nie wszyscy jego koledzy mają się zgadzać. Jako fakt podać mogę tylko to, że owej sławnej selowskiej opłaty od zboża, która tak zaciętą wywołała polemikę, nowy minister finansów postanowił nie przeprowadzać.

Dawna większość parlamentarna, ma wkrótce ogłosić swój nowy program polityczny. W nim nietylko będzie mowa o sprawach politycznych — lecz ma być przedłożonym także nowy system administracyjny i finansowy.

We Florencji zaczęła wychodzić z dniem 1, b. m. *Korespondencja litografowana* po francuzku przy której pracuje dwóch naszych współrodaków. Życzymy z serca powodzenia nowemu dziennikowi, chociaż zdaje się, że po kilku numerach będzie musiała redakcja zwinąć wydawnictwo. Któż będzie trzymał dziennik, który kosztuje na rok 400 fr.

Kronika.

— **Wykłady religii.** Wiadomo, iż partja klerykalna ruska, ilekroć obywatele greckiego obrządku zaprzeczają jej prawa wyłącznego, przemawiania w imieniu i jako reprezentacja całej Rusi, tylekroć zaprzecza ona tym liczniejszym od niej obywatelom prawa należenia do Rusi. Ilekroć zaś gente Rutheni natione Poloni obrządku greckiego, posyłając swe dzieci do szkół, domagają się aby je uczono po polsku tak religii jak i szkolnych przedmiotów, to klerykalna partja, rej wodząca w szkołach, i katecheci ob. gr. wychodzą znów z tej zasady, iż kto jest greckiego obrządku, ten i po rusku uczyć się powinien! Według tego jak im potrzeba, z obrządku robią narodowości. Dawne ministerstwo szło im w pomoc i zakazało dzieciom polskim obrz. gr. chodzić do szkół polskich. Ów liberalny więc rząd Schmerlinga, obrządek uważał jako podstawę narodowości, co więcej, zmuszał rodziców, aby dzieci do takiej szkoły posyłali, do której on chce. Trzeba było osobne prośby podawać do namiestnictwa, aby wyrobić sobie łaskę, by dzieci ob. gr. z rodziców ob. gr. ale Polaków nie uczyły się po rusku lecz po polsku. To pogwałcanie praw rodzicielskich, wyjednała sobie partja klerykalna ruska u Schmerlinga, ta sama partja, która podawała prośbę do rządu czy do tronu, aby się nie pytano gmin obrz. gr., w jakim języku chcą mieć nadsyłane sobie z urzędu pisma, lecz aby wszystkim gminom narzucić język ruski! Wiecznie narzekająca na ucisk, żąda zawsze ta partja, aby ruski język i narodowość narzucać przemocą.

Obecne ministerstwo zaczyna odchodzić od potwornej praktyki poprzedniego. Na rekurs jednego z notarjuszów tutejszych, aby synowi jego gr. obrz. pozwolono słuchać religii w języku polskim, wykładanej przez katechetę obrządku łacińskiego, odpowiedziało ministerstwo, iż nic niema przeciw temu jak długo syn jego nie umie po rusku, bo inaczej wykład w języku polskim dla pojedynczych uczniów obrz. gr. przez katechetę obrz. gr., wypadłby z szkodą uczniów, którym równocześnie ten sam katecheta po rusku wykłada. Zarazem ministerstwo orzekło, iż to ma służyć dla dyrektorjatów za normę w podobnych przypadkach. Notarjuszowi zaś owemu nadmieniło ministerstwo, aby się postarał o obznajomienie swego syna z obrządkami greckiego kościoła. Nam się zdaje, że jest to obowiązkiem katechetów, tak łacińskiego jak ruskiego obrz., aby przy odpowiednich ustępach wykładu zwracali uwagę swych uczniów bez wyjątku, czy są tego czy owego obrządku, na wybitniejsze różnice obrządkowe. Ta strona nauki religii jest bardzo ważną w szkołach, gdzie oba obrządki zarówno są zastąpione.

— **Bal Towarzystwa kurkowego**, którym wczoraj przerwane tak długi czas zabawy karnawałowe w naszej stolicy nanowo rozpoczęto, wypadł dla tańcujących — dam bardzo dobrze. Wbrew bowiem statystyce, która twierdzi, że w Galicji liczba kobiet trochę przeważa, było na balu wczorajszym trzy razy więcej mężczyzn jak reprezentantek płci pięknej. Ale jak w tylu trudnych terminach, kiedy już i trzykrotnym pancerzem pokryte serca mężów i braci pękać i wątpić zaczynają: tak i na tym balu nasza płeć piękna złożyła niezliczone dowody swego ducha ofiarnego, i każdy tańcujący, przepuściwszy mimo oczu kadryl, z 60 par złożony, miał dość sposobności popisywania się z choreograficznym swoim talentem. Niestety, pod tym względem smutna otwiera się przyszłość, jeżeli coprędzej nie zaradzimy, choćby wniesieniem niewiem już której petycji lub wniosku do sejmu. Sztuka tańczenia — t. j. tańczenia z wdziękiem — zaginęła już od lat kilkudziesięciu, a podczas ostatniego kilkoletniego szczęku oręża i kajdan zaginęła podobno i jej tradycja, a mianowicie tyczy się to mazura. Bo ani to podryganie jak na sprężynach, ani łopotanie nogami z pijanego po trzeźwemu, nie jest mazurem, jak same staccata i fortissima nie dają muzyki. A przecież w żadnym innym tańcu nie masz tyle sposobności i potrzeby wykazania się wrodzoną i nabytą gracją ciała. Że w innych tańcach, jak w dryganie i takzwanej niewiadomo zkąd polce-mazurce dzielność tanecznikow mierzono po sążniach, które skokami swemi to w lewo i prawo, to w koło w jak najprędszym czasie odrabiali, to nic dziwnego — tak zawsze było od pamiętnej epoki wynalezienia tych tańców, t. j. od lat 20; a wczoraj tańczono je przynajmniej dość przyzwoicie.

Ubiory były wierutnem muzeum galicyjskiem: fraki, surduty, czamary, żupany, kontusze w najrozmaitszych kombinacjach — był nawet młody człowiek w kontuszu, z ogolonemi wąsami a dość sutemi bakenbartami! Damy były ubrane wzorowo: skromnie a gustownie, jak tylko Polki umieją — gdy chcą, podnosząc tym niedającym się za nic nabyć talentem wrodzone swe słynne na świat w dzięki płci, rysów i figury. Około północy królową uznana została jednomyślnie — chociaż może nie jednogłośnie — panna J. Pokoje były także skromne, ale z gustem upiększone choiną i wazonami cieplarnemi. Jednem słowem, mimo niefortunnej dla mężczyzn liczby dam i trochę nieładu w tańcach bal powiódł się szczęśliwie. Życzyćby wypadało tylko na przyszłość, aby fraki były — jeżli już koniecznie być muszą — trochę nowsze, i aby nie świeciły znowu na jakim byłym kapitanie powstańczym lub znanym artyście Polaku. Towarzystwo było złożone przeważnie z rodzin mieszczańskich; na chwilę przybyli także posłowie Pietruski, Russocki i Żyblikiewicz.

— **Przyjaciel dzieci.** Sprawa wychowania młodego pokolenia, sprawa reorganizacji szkół jest obecnie na porządku dziennym, rozmaite głosy w sejmie, w dziennikach i w broszurach podnoszą ją z rozmaitych stron i w rozmaity sposób. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć *Przyjaciela dzeeci*, pisemko wychodzące we Lwowie od lat pięciu, zastosowane do pojęcia młodego pokolenia, starające się uzupełnić braki wychowania publicznego. Pisemko to podaje wiadomości z historji polskiej, z nauk przyrodniczych, powiastki i opisy zajmujące, przez co budzi zamiłowanie do nauk i jest istotnie użyteczne, i pomocniczą książką w wychowaniu młodego pokolenia. Nr. I. tegoroczny zawiera: Nowy rok. — Zamczysko, wiersz Sta. Kinga z ryciną. Zawisza Czarny. — O atomach.

— (*M*) **Nadesłane.** W obecnych czasach, gdzie sprawa podniesienia oświaty ludowej w Wys. Sejmie tak licznie popartą została, tylko gmina w miasteczku Kulikowie szczęścia nie doznała, by jej życzenia pod tym względem reprezentacji krajowej dotąd objawionemi były. P. Biliński, obecny naczelnik powiatowy w Kulikowie, podjął się jednak z gorliwością tej tak ważnej sprawy i nie szczędzi trudów, by temu zadaniu, które jest podstawą bytu materjalnego i moralnego, odpowiedzieć. Istotnie prace jego błogim skutkiem uwieńczone zostały. Za jego staraniem utworzono w powiecie kulikowskim 20 szkół ludowych, po większej części trywialnych, dość odpowiednio wyposażonych, w samym zaś Kulikowie doprowadził do tego, iż liczba uczęszczających do szkoły jest 132. Dla ułatwienia wykładów sprawił ze składek dla szkoły kulikowskiej globus i książkę z obrazkami pod tytułem: „Nauka do poglądu.“ Panu Bilińskiemu należy przyznać także zasługę w utworzeniu w Kulikowie kasy kredytowej dla rzemieślników i mieszczan; dalej postarał się o wybrukowanie ulicy do szkoły prowadzącej. Pierwej dla błota dzieci na rękach do szkoły noszono.

Cześć przeto temu mężowi i uznanie prawdziwej zasługi w imieniu gminy Kulikowa!

— (*X*) **O nauczycielach ludowych.** Nieustannie dają się słyszeć głosy o organizacji szkół ludowych, w czem się poseł hr. Potocki najjaśniej wyraził, oświadczając, iż pierwszym i najważniejszym kraju obowiązkiem jest, usposobić przyszłe pokolenie przez szkoły, któremi byt moralny i materjalny całej ludności, dotąd należycie nieoświeconej, poprawić można. Wszyscy uznajemy tę potrzebę, wszyscy światli ludzie zwracają na nią swą uwagę i niby wszyscy przyłożyć chcą do tego ważnego dzieła swą rękę, bo od szkół ludowych oświata początek bierze; — tymczasem od dłuższego czasu, bo od chwili, gdy u nas zaczęto zaprowadzać nowe szkoły tak zwane ludowe (parafialne), z początku za pomocą komisarzy obwodowych, dziś za pośrednictwem dziekanów — od czasu szumnych ogłoszeń w gazecie urzędowej, że ta lub owa gmina zaprowadza u siebie szkołę parafialną z taką i z taką dotacją — zawsze stoimy w zaczarowanem kole i nie możemy posunąć dalej oświaty ludowej.

Nieszczęściem dla tego ludu, o którego polepszenie bytu moralnego i materjalnego, niby się staramy — jest to, że pomimo licznych projektów nikt nie chce wypowiedzieć śmiało, co tym szkółkom brakuje, jakie są ich organiczne wady, co wstrzymuje naturalny rozwój oświaty, i co jest właściwą przyczyną, że z wieloletnich zabiegów przy zakładaniu tych szkółek, dotąd skutków niema.

Otóż, ile się zdaje, dwie są tego przyczyny: pierwsza, ciągłe spory konsystorzów obu obrządków o nadzór tych szkółek, druga, obsadzenie a właściwie dotowanie nauczycieli-diaków.

Z pierwszego powodu wywiązują się opozycje, które z jednej strony chętnych w tej sprawie odstręczają od współudziału — a z drugiej strony dają sposobność usunięcia się gminom od przyjęcia na siebie odpowiednich dotacyj, przez to najczęściej tworzy się nie szkoła ludowa, ale szkoła diaków, i polepszenie bytu onych bez względu na korzyść dla przyszłego pokolenia.

Któż to jest ten nauczyciel parafialny, czyli nauczyciel ludowy — diak? Oto prosty włościanin bez żadnych szkół, bez nauki, umiejący tylko czytać książki cerkiewne i z nich swemu parochowi w odprawianiu nabożeństwa dopomagać. Czegoż uczy ten nauczyciel? Tego tylko, co sam umie, to jest czytać śpiewy cerkiewne i księdzu w urzędowaniu pomagać. Zkąd oni umieją sami czytać książki cerkiewne, kiedy dawniej szkół prawie nie było? Otóż ich uczył taki sam diak, który tyle umiał, co oni dziś.

Jest to grzech na ludzkości popełniony, tak siebie samych i przyszłość oszukiwać, aby człowiekowi, nie mającemu najmniejszego wyobrażenia o nauce i o jej celu, człowiekowi — że się tak wyrażę — posiadającemu (jak się to najczęściej zdarza), siedm grzechów głównych, powierzać wychowanie dzieci i chcieć niem pokolenie przyszłe odmienić, zapewnić mu lepszy byt moralny i materjalny!

Powie ktoś, że to niesprawiedliwość taki zarzut uczynić diakom. Może się znajdą wyjątki, nie przeczę temu, — ale bardzo małe; znam bowiem diaków, widzę ich nauki, które nie sięgają poza czytanie książek, potrzebnych do śpiewów cerkiewnych, i utrzymuję stanowczo, że wiele złego w sobie mają.

Aby mi kto nie zarzucił, iż prawię kumunały, przystąpię do szczegółów i wykażę ich błędy.

I tak każdy niemal diak jest **pyszny** w najwyższym stopniu, jako człowiek niewykształcony, a prze-

cież pierwszy w gromadzie i kościele po parochu. To stanowisko psuje go, na nie on liczy, jest z niego pyszny i dumny. *Łakomy* do najwyższego stopnia, bo żyje tylko ciągle z dochodów ubocznych kościoła, i na nie czyha nieustannie. Ciągła chęć zysku z każdego najdrobniejszego kościelnego urzędowania, wyrabia w człowieku nieoświeconym sama z siebie ten przymiot łakomstwa. *Zazdrość* sama z siebie po łakomstwie u niego zagnieździła się, zbyt często widzi bowiem innych, pobierających większe dochody z kościelnych obrządków, i przezto staje się zazdrosnym koniecznie. *Obżarstwo* bardzo jest przystępnem dla takiego człowieka, który przy uroczystościach pobiera uboczne dochody od parafian w naturaliach, i na ucztach takzwanych pominkowych szczątki pozostałe skrzętnie zbiera, i jako diak ma zwyczajowe prawo użytkowania tych resztek. *Nieczystość* bym pominął, może tego u nich nie ma, ale to pewna, że jest zawsze brudny, nieumyty, nieuczesany; dzieci na wsi czystości od niego nauczyć się nie mogą. *Lenistwo* wypływa już z jego stanowiska, bo nie może się dobrze gospodarstwem zajmować szukając ciągle między swemi parafianami czynności, którąby poza parochem przynieść mu mogła korzyści. Ma więcej powodów do gniewu, niż każden inny, a tembardziej prawdziwy nauczyciel, to dla tego bo umysł jego zajęty dochodami, z których tylko samych żyć chce, oburza się na najmniejszą okoliczność, jaka mu grozi utratą najmniejszego z codziennych zysków.

Otóż od takich ludzi dzieci cóż się mogą nauczyć? Tacy ludzie mają przyszłe pokolenie odmienić i poprawić? Śmiało powtarzam, że owi diacy, owi nauczyciele ludowi, są istotnie takiego usposobienia. Na nich patrzę wiele lat i takiemi ich widzę z małemi wyjątkami. Tacy nauczyciele mają wielką myśl wychowania nowego pokolenia przeprowadzić?

Teraźniejsze szkółki, nowo pozakładane, z dodatkiem, iż nauczyciel ma razem pełnić obowiązek diaka, mogą posłużyć tylko do poprawy bytu materjalnego i moralnego w przyszłości samych diaków a nie dzieci, które oni mają uczyć, teraźniejsze szkółki są systemizowaniem diaków, — nie szkół ludowych.

Diak sam otrzymawszy pewną dotację, zwolna tracić będzie wyżej wymienkowane złe przymioty, ale żeby się ich bez innych szkół natychmiast pozbył i mógł być dobrym nauczycielem dla ludu, to jest niepodobieństwem, więc krzywdą dla przyszłego pokolenia.

Rząd krajowy nie miesza się do rozwiązania kwestyj szkolnych z konsystorzami, bo nie chce się tem zatrudniać i wywoływać niezadowolenia, zostawiając sprawę rozsądkowi spierających się z sobą ze szkodą i krzywdą przyszłości. Nie może dosadzać porządnymi i odpowiedniemi nauczycielami takich szkółek ludowych, bo to zależy od konsystorzów, tem bardziej, że w zaprowadzeniu takich szkółek za wpływem dziekanów i parochów, pierwszym warunkiem jest, że nauczyciel ma być zarazem diakiem. Obecny tej pertraktacji diak miejscowy — już staje się patentowanym nauczycielem.

A jak opiekunowie ludu na tę sprawę patrzą, i jak ją na korzyść ludu wspierają, dowód we wniosku sejmowym posła Korolnka, który dosłownie tak się da tłómaczyć:

1. Żeby gromady, dotujące szkoły, same diaka wybierały i prezentowały.
2. Aby nikt się z boku (jak np. dziedzic) nie ważył podwyższyć dotacji nauczycielowi bez woli gromady, żeby przypadkiem jakiś porządniejszy nauczyciel o tę posadę nie kompetował.
3. Aby nauczyciela, choćby prowizorycznego, którym zawsze jest diak, bez woli gromady nie ważono się odsunąć.
4. Aby pierwszeństwo na nauczyciela miał w miejscu urodzony, a takim jest najczęściej diak.

To jest rzeczywista myśl wniosku, bo żadnej gromadzie na tem by wcale nie zależało, gdyby tego lub owego uczciwego i umiejętnego człowieka odpowiednia władza przysłała na nauczyciela.

Najgłówniej idzie więc w owym wniosku o to, żeby diacy nauczycielami pozostali, aby nikt ich nie śmiał z miejsca ruszyć choćby prowizorycznie i żeby obcy nie kompetowali.

Projekt ten pod pokrywką korzyści dla gromad mieści w sobie najstraszniejszą dla nich szkodę w przyszłości, korzyść zaś tylko w teraźniejszości dla diaków i ich opiekunów.

Zadaniem sejmu przez komisję szkolną jest zatem postarać się o ustanowienie odpowiedniej władzy dla obsadzania nauczycieli bez nadwerężenia nadzoru duchownego jako podstawy religijnej — i utworzenie wzorowej szkoły dla nauczycieli do szkółek parafialnych.

Wszelkie inne pod różnemi postaciami ułożone przepisy, a pozostawiające dzisiejszy stan szkółek ludowych z ich dzisiejszemi nauczycielami są i będą ze szkodą dla ludności, ludzkości i przyszłych pokoleń.

✝ **Z Ukrainy** donoszą do *Słowa* smutną wiadomość o zgonie Włodzimierza Bernatowicza, zmarłego dnia 13. listopada w 30, r. życia w Odessie, znanego pisarza ukraińskiego pod nazwiskiem „Besarabiec." Zmarły był z pochodzenia — jak *Słowo* przyznaje — Polak religii luterskiej, oddany zupełnie sprawie Rusi ukraińskiej.

— **Z niewoli moskiewskiej** wrócił 2. t. m. Wiktor Jabłoszewski 39 l. mający rodem z Prądnika czerwonego, odstawiony na miejsce swej przynależności przez powiat graniczny w Jaworznie.

— **Środek przeciw propinacji.** Przeciw głosom w sejmie podnoszonym w obronie prawa propinacji umieszcza *Słowo* korespondencję ze wsi, nazywającą to prawo prawem feudalnem a raczej bezprawiem. Środek ten przeciw propinacji polega na tem, aby lud poprzestał pić wódkę zupełnie, a pieniądze na nią przeznaczone składał w skarbonkę pod trzema kluczami, a tak będzie miał na podatki i niepodatki. Zamiast wódki radzi korespondent robić jabłecznik i miód. Rada powyższa przeciw propinacji byłaby wprawdzie radykalną, gdyby tylko nie była dowodem wielkiej nieznajomości usposobienia ludzkiego.

✝ **Z Sanockiego.** Przed kilku dniami pojawiła się korespondencja ze Złoczowa pod znakiem *OO.* ze skargą na wysokie ceny żywności, dowolnie przeznaczane przez sprzedających żydów. Skargi podobne są powszechne po wszystkich miasteczkach, szczególnie podczas tegorocznego ogólnego głodu i drożyzny, ale na to trudno zaradzić sposobem przez korespondenta wskazanym. Wolność handlu i konkurencja kierują dziś na całym ucywilizowanym świecie ruchem handlowym i regulują ceny na korzyść konsumentów. Oddawna już uznano szkodliwość ustanowienia przez rząd cen nawet i najniezbędniejszych do życia artykułów. W handlu zresztą niema między żydami ani tak bardzo rozwiniętego ducha korporacyjnego, którego naszej ludności małomieszczańskiej zupełnie dotąd brakuje, ani umowy na szkodę kupującej publiczności.

Za drzwiami bożnicy słaby węzeł religijny traci swoją siłę czarowną, a współubieganie o lichy zarobek rozdwaja nawet i jątrzy umysły żydowskie w tym samym stosunku, jak to się u chrześcijańskich współzawodników dzieje. Gdzie konkurencja wolna, tam o dowolnie umówionych cenach ani mowy być nie może.

— Trychiny pojawiły się już podług doniesień wiedeńskiego *Med. Wochbl.*, w granicach Austrji od strony Saksonii; do ostatniego doniesienia było 34 wypadków słabości. We wsi Weigsdorf sprawdzono, że słabość trychin powstała tam z kiełbas, sprowadzanych z Saksonii. Ministerjum stanu wysłało na miejsce dwóch lekarzy: inspektora szpitalu Rudolfa, prof. Kolba, dra Müllera, prof. w instytucie weterynaryjnym, oraz poleciło im, aby udali się w okolice Niemiec, gdzie ta słabość panuje, i obeznali się ze wszystkiemi w tej mierze poczynionemi tam doświadczeniami.

— **Pełnomocnik na Szwajcarję Towarzystwa wojskowego emigracji polskiej** w celu niesienia wzajemnej pomocy, przesyła nam z prośbą o zamieszczenie następujący rachunek, z powierzonych mu funduszów przez komitet Towarzystwa wojskowego wzajemnej pomocy i jego protektorów, na udzielanie wsparć rannym i niemogącym pracować wygnańcom z ostatniego powstania, zamieszkałym w Szwajcarji, od 1. stycznia 1865 do końca września tegoż roku.

Przychód: *A*) Remanentem z roku zeszłego pozostało fr. 186. *C*) Od komitetu Towarzystwa otrzymałem fr. 1009. *D*) Ze składek od Stowarzyszonych zamieszkałych w Szwajcarji fr. 109. *B*) Ze sprzedaży losów na loterją fantową. Od protektora W. H. (S. C.) fr. 1353. Od protektora R. L. z P. 100. Od protektora Sz. fr. 32 c. 40. Od protektora *) J. S. z D. fr. 55. Z dobrowolnych ofiar: Od R. L. z P. fr. 105. Dochód ze sprzedaży medali pamiątkowych fr. 137 c. 57½. Procent od pożyczek terminowych fr. 7 c. 50. Razem przychodu fr. 3094 c. 47½.

Rozchód: 1) Na pensje stałe rannym i niezdolnym do pracy stosownie do asygnacji komitetu Towarzystwa nr. 1 wydano fr. 625. 2) Na wsparcie jednorazowe stosownie do asygnacji i kwitu pod nr. 2 fr. 1796 c. 70. 3) Na wsparcie jednorazowe nie przenoszące wyżej nad fr, 10 na raz jeden, stosownie do §. XI instrukcji i według kwitów pod nr. 3 fr 59. 4) Koszta administracyjne jako to: za anonse w celu wyszukania miejsc potrzebującym, podróż w tym celu i porto od przesyłek i odbioru pieniędzy oraz od korespondencyj fr. 105 c. 30. 5) Na pożyczki terminowe fr, 400 6) Przesłano do redakcji *Ojczyzny* na korzyść wracających z więzień austr. fr. 50. Razem wydano fr. 3036. Wyraźnie franków trzy tysiące trzydzieści i sześć.

W imieniu Towarzystwa, pełnomocnik na Szwajcarją. K. Łodzia (pseud.) Rotmistrz. Vu pour légalisation de la signature ci dessus apposée par le cit. K. Łodzia, Capit. de Caval. Le 8 Novembre 1865. (L. S.) Le Préfet. Louis Colomb. Zgodność niniejszego rachunku z asygnacjami i kwitami co do pozycyi 1, 2, 3 i 6 poświadczamy. Auvernier dnia 7 listopada 1865. Otton Kognowicki.

Uprasza się redakcje dzienników polskich o powtórzenie powyższego sprawozdania.

— **Tygodnika naukowego i literackiego** wyszedł d. 6. stycznia nr. 1., formatem i treścią bardzo podobny do *Dziennika literack.*; zawiera: „O umiejętnej nauk uprawie", przez Karola Widmana. „Tadeusz Kościuszko", wyciąg z pamiętników Cieszkowskiego ze Smotryczówki na Podolu, przepisanych przez I. J. Kraszewskiego. — Z niedrukowanych poezyj Mieczysława Romanowskiego, „Ból życia". Z ksiąg pieśni Henryka Heinego, przekład Hugona: „Nauka, — Życzenie". „Do dziejów roku 1830 i 1831", nieznany dotąd artykuł Maurycego Mochnackiego. „List ze Lwowa Hugona III." „Korespondencja z Krakowa". „Przegląd naukowy, literacki i artystyczny".

— **Zapytanie** Ktoby wiedział o pobycie Kazimierza Walewskiego, który był pod Radziwiłłowem, a w przeszłym miesiącu miał być w Gałacu, a później w Bukareszcie, raczy donieść *Gaz. Narodowej*.

*) Za przysłane 200 franków zakupiono przedmiot jej przesłany jako fant loterji.

Ostatnie wiadomości.

Komisja centralna głodowa mianowała już przewodniczących w komisjach miejscowych powiatowych. Komisyj obwodowych nie będzie. Mianowani prezesi komitetów powiatowych mają sami mianować resztę członków, lecz za to sami całą odpowiedzialność za czynności całego komitetu biorą na siebie. Obecna komisja centralna obraduje nad regulaminem i instrukcją dla siebie i dla komitetów powiatowych.

W sejmie triesteńskim uczyniono wniosek, aby prosić rządu o rozszerzenie dawnego traktatu handlowego austrjacko-sardyńskiego na wszystkie kraje włoskie.

Urzędowa *Gaz. Wied.* ogłasza, że Najjaśniejszy Pan zamianował profesora dr. Wawrzyńca Gwiazdona, kanonika honorowego kapituły tarnowskiej, kanonikiem gremialnym tejże kapituły.

Wiadomość o zamiarze N. Państwa wyjechania do Pragi, potwierdzają dzisiejsze doniesienia.

Austrja proponowała Prusom, aby w Holsztynie zwołać Stany i takowym przedłożyć kwestję przyszłego zorganizowania księztw. Prusy tego projektu nie przyjęły. Austrja więc teraz oświadczyła Prusom, że w księztwach pozostanie i nadal *statu quo*, to jest iż w wszelkie inne projekta pruskie ostatecznego uregulowania księztw wchodzić nie będzie.

Wyproszenie przez papieża posła moskiewskiego za drzwi zestawiają dzienniki z słowami ces. Napoleona, powiedziane d 1. stycznia do posła moskiewsk. w Paryżu: „Życzę carowi, aby w tym roku był szczęśliwszym jak w poprzednim." Dzienniki te dodają, że między mocarstwami katolickiemi zawiązuje się liga tak dla zapewnienia niepodległości stolicy katolicyzmu, jak w obronie zagrożonego gdziekolwiek katolicyzmu.

Wiadomości o powstaniu hiszpańskiem są tak niedokładne, tak sprzeczne, że z telegramów z Madrytu na Francję nas dochodzących zgoła nic pewnego o stanie powstania dowiedzieć się nie można. Jedne telegramy donoszą, że jenerał Prim otoczony wojskami królewskiemi przedarł się z gór ku Portugalii, inne mówią, że ścigany cofnął się nazad w góry Toledańskie, inne znowu twierdzą, że rozbity schronił się z niedobitkami swego korpusu na terytorjum francuzkie tak, że jeżeliby ta ostatnia wiadomość miała być prawdziwą, musiałby Prim ze swym oddziałem w ciągu jednego dnia przynajmniej 50 mil marszu zrobić, by się z Południa dostać w Pireney ku granicy francuzkiej. Dodać należy jeszcze, że podług telegramów z Paryża dnia 12. b. m. ma być jenerał Prim już zupełnie zdrów i ma być pewnym swego zwycięztwa i pisywać codziennie do mieszkającej w Paryżu swojej świekry. Równie niedokładne są wiadomości o rozruchach wybuchłych na różnych punktach Hiszpanii. Z doniesień telegraficznych z Madrytu widać tylko, że wybuchły one w Barcelonie i w Saragossie, i że rząd był zmuszony w tem ostatniem mieście cofnąć kroki, które dla przytłumienia ruchu przedsiębrał, gdyż tylko tym sposobem spokój mógł być przywróconym.

Ze Szwajcarji donoszą, że 14. t. m. (t. j. dziś) ma naród szwajcarski głosować nad swoją zmienioną ustawą związkową, którą bardzo prawdopodobnie przyjmie pomimo przeciwnej agitacji stronnictwa skrajnych i ultramontanów, którzy się w tym celu wspólnie związali. Byłby to pierwszy krok do zcentralizowania prawa karnego, dotąd bezprzykładnie zaniedbanego. Zresztą kanton Uri zniósł karę chłosty pod wrażeniem głosu publicznego, również i Szafuza; tak więc jeszcze tylko 12 kantonów jest takich, w których policja ma prawo wymierzania chłosty.

Jako [illegible] doniesienie, musimy zapisać [illegible] Ameryki do *Patrie*. Dziennik ten półurzędowy pisze: „Nowy wypadek zdarzył się w Matamoras. Okręt francuzki „Levernier" rozbił się pod Bagdadą. Kapitan tego okrętu, złożył meksykańskiemu jenerałowi Mejia obszerne sprawozdanie, z którego się pokazuje, iż amerykańscy żołnierze strzelali na jego okręt, kiedy się znajdował w największem niebezpieczeństwie, a po rozbiciu zupełnie zrabowali. Kapitan francuzki wymienia wielu świadków, gotowych stwierdzić fakta, przez niego podane. Jen. Mejia, złożył zaraz komisję dla dochodzenia tej sprawy." Takie doniesienie okazuje w jak naprężonym stosunku są do siebie wojska francuzko-meksykańskie i północno-amerykańskie. Cała ta sprawa nabierze tem większej wagi, jeżeli się potwierdzi doniesienie wczorajsze, według którego określenie stosunku rządu washingtońskiego do sprawy meksykańskiej oddano pod uchwałę kongresu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Ze sprawozdania z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej odbytego w dniu 3. stycznia rb. wyjmujemy niektóre ustępy:

Reskrypt ministerjalny, zapytujący o ile Izba rok 1870 uważa za stosowny do zamierzonej wystawy międzynarodowej w Wiedniu, załatwia Izba w ogóle przychylnie, nasuwając jedynie uwagę, iż wobec wystawy paryzkiej na rok 1867 zapowiedzianej, uskutecznienie równej wystawy w Wiedniu już we 3 lata po niej, zdawałoby się nieco za prędkiem. Rok 1872 byłby może właściwszym, zastrzegłszy sobie pewność odbywania wystawy powszechnej na ten raz z kolei we Wiedniu.

Odezwę komitetu wystawy rolniczo-leśniczej w Wiedniu i zaproszenie do udziału w tejże na maj 1866 r. Izba handlowa uchwala jak dotąd rozpowszechnić w swem kole.

Skutkiem ciągłych zażaleń o naruszanie praw propinacyjnych i konsensowych — powtarzających się na przemian od czasów zaprowadzenia konsensów na wolny wyszynk trunków słodzonych, a utrzymanie z drugiej strony nienaruszenie wyłączności praw propinacyjnych, mimo zaprowadzonej patentem z dnia 20. grudnia 1859 r. wolności zarobku przemysłowego; Izba uchwla przedstawić konieczność uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawstwa krajowego i zapobieżenia nadużyciom po jednej i drugiej stronie zdarzającym się.

Na zapytanie komisji namiestniczej zas, czyli śliwowica pod względem wyszynku policzoną być ma do trunków propinacyjnych, czy też do wódek słodzonych; Izba uchwala przedstawić, że właściwa śliwowica słodzoną zwykle nie bywa; również, że w Galicji nie wyrabiają śliwowicy tak powszechnie jak w Węgrzech lub Banacie, że zaś posiadającym prawo propinowania wolno niezaprzecznie używać zacieru tak samo śliw jak ziemniaków, ziarna i tp., że przeto śliwowica pod tym względem z trunkami propinacyjnemi na równi położoną być może.

Komunikowaną sobie przez c. k. komisję namiestniczą — prośbę pana Gustawa Barucha o pozwolenie, aby założona przez niego piekarnia parowa używać mogła godła: „uprzywilijowanej c.k. piekarni chleba parowego", Izba handlowa popiera zgodnie z osnową artykułu 61 ustawy przemysłowej; bez upatrywania w tem właściwego przywileju.

Akt wyborczy c. k. komisji rzeszowskiej, proponujący asserów do sądu handlowego w Rzeszowie, Izba jako niezgodny z przepisem ministerstwa handlu i sprawiedliwości (z dnia 2. grudnia 1864 r.) a opierający się jeszcze na dawniejszych urządzeniach, uchwala zwrócić komisji wyborczej z stosownem wyjaśnieniem, że assesorowie handlowi na wezwanie sądu przez Izbę mianowani zostają, *Czas.*

Towarzystwo cukrownicze tłumackie postanowiło na zgromadzeniu dn. 29. grudnia z. r. w Wiedniu, rozwiązać i przedsięwziąć likwidację, gdyż akcje od dawna już nie przyniosły żadnej dywidendy. Przy złym stanie majątku towarzystwa, tudzież przy trudności spieniężenia istniejących nieruchomości, zaledwo będą mogły być pokryte długi Towarzystwa, lecz dla akcjonarjuszów nie pozostanie nic.

Krakowska komisja balneologiczna miała temi dniami jak donosi *Czas* naradę względem przesyłki galicyjskich wód mineralnych na wystawę paryzką w r. 1867. Kolekcja tych wód ma być szczególnie ozdobnie i wystawnie urządzoną podług planu budowniczego Księżarskiego.

Z **Wiednia** zapowiadają nową ustawę, mającą regulować stosunki kolei żelaznych, i to w sposób bardzo liberalny.

Zarząd głównego szpitalu we Lwowie przedsięweźmie dn. 24. stycznia b. r. pertraktację ofertową na dostarczenie większych i mniejszych partyj perkalu, płótna na ręczniki i serwety, drelichu cienkiego i grubszego płótna lnianego, płótna konopnego i płótna na sienniki.

Na Bukowinie opróżniona jest posada adjunkta powiatowego z płacą 735 złr.

Dla preparandów przy tutejszej główniej szkole ruskiej zaprowadzono prywatny kurs pszczelnictwa Wykłada je raz na tydzień p. Płoszewski Michał z upoważnienia namiestnictwa.

Na nową roślinę handlową zwrócili teraz Anglicy swoją uwagę. Ma to być rodzaj trawy rosnącej w Hiszpanii i na wybrzeżu północnem Afryki dziko pod nazwiskiem Esparto; Anglicy nazywają ją w języku handlowym „Atocha". W Hiszpanii w prowincji Almerja i Morika zaczęto ją uprawiać umyślnie, gdyż ma być najlepszym materjałem do fabrykacji papieru. W zeszłym roku wywieziono go do Anglii około 50.000 tonów, wartości dwóch milionów.

Ceny wełny polskiej, moskiewskiej, czeskiej i szlązkiej. Fabrykant jeden niemiecki zakupił na zimę z roku 1864 r. na 1865 znaczną ilość wełn polskich, które go po fabrycznem wypraniu kosztowały:

1) Polska średnia po 100 tal. 2) Polska pospolita dosyć równa 100 tal., 3) wołyńska raz strzyżona 91 tal., 4) z w. księztwa Poznańskiego cienka sukiennicza 110 talar.

Inne jego wełny kosztowały go po osobnem fabrycznem wypraniu: 1) Moskiewska peregon ctr. po 105 t.., 2) z Odessy sztucznie prana 106 tal., 3) z Charkowa 107 tal., 4) czeska cienka sukiennicza 199 tal., 5) szlązka 240 tal.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, nr. 1. Treść: Doniesienie redakcji. Profesor Virchow o trychninach. — Machiny ze stanowiska ekonomiczno-politycznego z szczególnem uwzględnieniem machin rolniczych. — Łatwy a nie kosztowny sposób hodowania pięknego ziarna. M. Jackowski. Towarzystwa rolnicze: Sprawozdanie z walnego zebrania Tow. roln. powiatów wrzesińskiego, średzkiego i gnieznieńskiego z dnia 23. listopada 1865 r. — Sprawozdanie z czynności rocznych Towarzystwa rolniczego połączonych pow. półn. w. ks. Poznańskiego z dnia 4. grudnia 1865 roku. — Ustawa spółki żeglugi parowej pod firmą: Potulicki i Szczaniecki systemu Ossowskiego. — Rozmaitości: Ceny wełny polskiej, moskiewskiej, czeskiej i szlązkiej. — Len w obwodzie regencyjnym mindeńskim. — Fabrykacja wina szampańskiego we Francji.

(*Pr.*) **Ze Stryja** 11. stycznia. Z powodu wybuchnięcia zarazy na bydło we wsi niemieckiej kolonii Komarów (Gelsendorf), z jednej strony Stryja, a z drugiej we wsi Nizuchowie. zostało miasto Stryj zamknięte i zakazane targi na bydło; z tego powodu nie przywieziono żadnego zboża, ani też żadnych wiktuałów na targ do Stryja. Dla tego też cen targowych podać nie mogę.

(*Z*) **Nowy Sącz** d. 12. stycznia. Ceny targowe w Nowym Sączu na dniu 12. stycznia 1866. Korzec pszeniey od 6 do 7 złr. żyta 4.60—5 złr., jęczmienia 3—3.50, owsa 1.80—2 złr., kartofli 1.40, cetnar siana 1.40, słomy 80 c.

Wiedeń 12. stycania.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	10	59	20
„ Pożyczki narod.	66	65	66	80
„ Metaliki na m. k.	62	90	63	00
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	25
„ „ „ chor. i banac	70	00	71	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	68	25
„ „ „ bukowińskie	66	40	66	80
„ „ „ siedmiogr.	63	25	64	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	50	139	50
„ „ „ 1854	77	75	78	25
„ „ „ 1860	83	65	83	75
„ „ „ 1864	76	70	76	80
„ „ srebrnej z r. 1864	71	25	71	75
„ „ z r. 1865	72	00	72	25
„ kredytowe	113	80	114	00
„ ks. Esterhazego	80	00	85	00
„ ks. Salm	28	00	28	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	00	23	50
„ hr. St. Genois.	23	50	24	00
„ masta Budy	21	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje bankowe i przemysłu.				
Bank narod. austr.	765	00	766	00
„ anglo-austr.	72	50	73	00
Zakładu kredytowego	152	60	152	80
Kolei półn. Ferdynanda	159	00	159	20
„ galicyjskiej	177	00	177	50
„ czerniowiec z wpł. 50%	53	50	54	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	30	88	50
Frankf. n. M. 100	88	50	88	60
Hamb. 100 mark.	78	30	78	50
Londyn 100 fnt.	104	55	104	80
Paryż 100 frank.	41	75	41	80
Warszawa 12. stycznia.				
Półimperjały . . . rubli	06	25	00	00
Listy zastawne III. ok. „	12	46	12	51
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	75	50	76	50
„ „ „ war.-bydg. „	67	50	67	75
Paryż 12. stycznia.				
Renta 3%	68	50	00	00

Przyjechali do Lwowa dn. 12. stycznia. Pp. Dzieduszycki Józef z Chorobrowa, Korczyński Juliusz z Lublina, Pieńczakowski Józef z Wybranówki, Komarnicki Rom. z Złoczowa, Dobrowolski Jan z Tarnopola, Bielski Sew. z Lipnik, Janko Marc. z Zaleszan. Brzozowski Julian z Terpiłówki, Kutyński Stan. z Gradowic.

Wyjechali ze Lwowa dnia 12. stycznia. Pp. hr. Dzieduszycki Stan. do Niesłuchowa, hr. Komorowski Wład. do Dziewiętnik, hr. Starzyński Kazim. do Ropczyckiej góry, hr. Swiejkowski L. do Wiednia, Kałmutzki Baz. do Bessarabii, Rudziński Ant. do Leszczyna, Wnorowski Jan do Tyśmienicy, Zawadzki Karol do Potoka.

Do wydzierżawienia zaraz.

Folwark w bardzo dobrej glebie, 265 kwadratowych morgów pola ornego, 35 kwad. morg. łąk, 78 kwad. morg. pastwisk, po 2 złr. w. a. rocznie morg na morg. Warunki dobre i zasobne gospodarstwo. Podatki opłaca właściciel. Prócz tego areda propinacyjna całej wsi z osada 300 Nrów, z przewozem i 2 młynami o 4 kamieniach, za czynsz roczny 1800 złr. w. a. **Bliższe szczegóły u adwokata Dr. Flor. Mlnasiewicza w Stanisławowie.** 1047 1—3

UWIADOMIENIE.

Podaje się do wiadomości P. T. chodowców koni, że zarząd c. k. stada w Radowcach **trzy** ogiery pełnej krwi angielskiej, **na czas tegorocznego stanowienia** wynająć oswiadczył się; mianowicie:

Ogiera gniad. 5 let. miary 16¹ „Royalist" po Hartneetstein od Royal Highnes.

Ogiera karego 6 let. miary 15³ „Black Diamont" po Hartneetstein od Sarcastic.

Ogiera gniad. 7 let. miary 16¹ „Talfourt" po Talfourt od Prowost Marc.

każdego z osobna za cenę wynajęcia 300 złr w. a. oprócz utrzymania koni i posługacza.

ktoby sobie życzył **korzystać z takowego wynajmu**, raczy się zgłosić wprost do c. k. Instytutu w Drohowyżu, lub też zechce się **wcześnie** odnieść do sekretarjatu Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni l. 311 m. we Lwowie, za którego pośrednictwem życzeniom się zadość uczyni.

Lwów 13. stycznia 1866. 1052 1—3

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

ROCZNIK 56.

spisu naszego, naszych, dawniejszych i nowych

nasion kwiatowych, jarzynowych i polnych, flanców, szczepów, róż, georgiń i t. p.

znajduje się u pana

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej bezpłatnie.

Łaskawe zlecenia przesyła wspomniany kupiec do nas, a naszem staraniem będzie wypełnić je jak najstaranniej 1039 1—6

Erfurt w styczniu 1866.

C. Platz et Sohn

Hoflieferant Sr. Majestät des Königs von Preussen.

Obwieszczenie.

Podpisany c. k. notarjusz jako komisarz sądowy podaje niniejszem do wiadomości, że należąca do masy ugodnej **Franciszka Schraumma realność we Lwowie pod l. 2**[illegible] drodze publicznej licytacji [illegible]

25. [illegible] **30. stycznia** [illegible]

[illegible]

Zmiana miejsca.

RUDOLF JABŁOŃSKI,

przeniósł swój

fryzjersko-perukarski salon

z domu przy ulicy Karola Ludwika, do domu p. Czuczawy przy ulicy Halickiej pod l. 280 m., gdzie był poprzednio sklep p. Sokala naprzeciw handlu korzennego p. Mańkowskiego. 1038 2—3

Dziękując Szanownej Publiczności za doznawane dotychczas względy, upraszа o zachowanie dla siebie tychże i nadal.

Pawelcze przy gościńcu murowanym, mila od Stanisławowa leżące, obejmujące według katastru, ornego pola 551 morg., łąk 223 morg., pastwisk 94 morgów, z gorzelnią, dwoma młynami i propinacją, jest od kwietnia b. r. do **wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u adwokata Starzewskiego pod l. 552¹⁄₄ we Lwowie. 1032 4—3



Fortepian bardzo dobry jest zaraz do sprzedania, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 581¹⁄₄ II. piętro.

Papier od bolu zębów

Hermanna Fàczànyiego.

dyplomowanego aptekarza we Węgrzech, w Peszcie, Königsgasse Nr. 43.

Najnowszy i najpewniejszy środek od wszelkiego rodzaju bolu zębów, leczy cierpienia reumatyczne w głowie, w twarzy, uśmierza w okamgnieniu strzykanie w uszach.

Środek ten, który z najlepszem powodzeniem da się użyć, jest do nabycia: **We Lwowie** w aptece Zyg. Rukera, **w Białej** u Józ. Knausa, **w Brzeżanach** u Zminkowskiego, **w Krakowie** u St. Aleksandrowicza i W. Redyka, **w Brodach** u Franzosa, **w Tarnopolu** u S. J. Zellnera.

Cena całego pakieciku z instrukcją użycia 1 złr. w. a., — pół pakieciku z instrukcją użycia 50 cnt. w. a. 1158 7—8

Apteka A. BERLINERA,

dawniej **Lanerego** we Lwowie, ma na składzie

Balsam na odmrożenie

Dra Pivera w Paryżu,

który wszelkie stopnie odmrożenia, oraz i wszelkie rany, bądź z odmrożenia, bądź z czegokolwiek powstałe, w najkrótszym czasie zupełnie wylecza. 1231 6—12

Cena słoika 40 cnt.

4 do 5.000

złr. w. a.: na 10 od sta

poszukuje się do wypożyczenia dając na hypotekę dom we Lwowie w wartości szacunkowej **17.000** złr. w. a. 1022 4—6

Życzliwe zgłoszenia przyjmuje się pod Adresem A. M. post restante we Lwowie.

pośrednictwo się żadne nie uwzględnia.

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie u **Z. Rukera.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1185 10—0

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia —** ***Ordynacja domowa*** **przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godzin 2—3. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.** 1315 10—30

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie w aptece **Zyg. Rukera**, dawniej Tomanka.

Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent., za opakowanie 20 cnt. 1186 13—30

C. k. w. uprzywilejowana

MEDITRINA

Pomada na porost i wzmocnienie włosów

M. Mallego,

w połączeniu z mającą taką samą nazwę.

Orjentalną Wodą na porost włosów i brody. Skład centralny w Wiedniu.

Wieden Hauptstrasse nr. 69.

Rozseła za gotówkę lub pobraniem należytości na poczcie sztukę po 1 złr. 80 cnt. Opakowanie bezpłatnie.

Składy główne.

Lwów, apteka p. Adolfa Berlinera. **Bielsko** p. Albert Hermann, **Bochnia** p. Paweł Niedzielski. **Brzeżany** p. B. Fadenhecht. **Buczacz** p. Kodrębski i Kercel. **Czerniowce** p. Ignacy Schnürch. **Kolomyja** p. Rosen et Kohn, i p. Jakób Sternhell, **Kraków**, p. Józef Jahn, i p. Leon Feintuch, **Maków** apt. p. E. Majer, **Przemyśl** p. Ed. Machalski, **Przeworsk** apt. p. F. Switalski. **Radowce** p. Ignacy Schnürch, **Rozdół** apt. p. J. Krzyżanowski. **Rzeszów** p. Frd. Schaitter. **Stanisławów** ap. p. Frd. Stecher, **Tarnopol** p. A. Morawetz i p. C. Latinek, **Tarnów** p. Józef Jahn, **Zaleszczyki** p. Józef Kodrebski.

Wyroby medytrynowe nie zostały dotychczas wyprzedzone, i są niezawodnie **najlepszym środkiem przeciw siwieniu i wypadaniu włosów, a zarazem wywołują porost na miejscach wyłysiałych**, zwłaszcza, że przez 1000 szczęśliwych skutków uzyskały sobie uznanie całego świata.

Do każdego słoika jest dołączony opis użycia. 1201 9—12

Ostrzeżenie! Aby zapobiedz częstym fałszowaniom wyrobów medytrynowych, zwraca się uwagę na tę okoliczność, iż pieczęć zaopatrzona stemplem firmy, znajdująca się na słoikach, lub flakonikach musi być nienaruszoną. Pomada powinna być barwy trawowej i odznaczać się zapachem niezwyczajnym, przyjemnym aromatycznym i nerwy wzmacniającym. Płyn w flakonikach ma być przezroczysty i mieć barwę ognistą, jasnobrunatną. Pomady nie świeże napełnione mętnym płynem, obowiązany jest każdy depozytarjusz napowrót przyjąć.



Po znacznie zniżonej cenie

sprzedaję teraz

prawdziwie amerykańskie maszyny do szycia ze słynnej fabryki pp.

Wheeler & Wilson,

w Nowym-Yorku, do użytku domowego, krawieckiego i szewskiego — sprowadziłem też ulubione damskie maszynki do szycia ręczne w cenach 25 do 40 złr. i polecam do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie po cenach najniższych.

Kupujący maszynę otrzyma naukę szycia bezpłatnie i pięcioletnie poręczenie. 1008 2—6

Stanisław Buszak

handel płócien.

Hrabstwa Meranu

tak zwane

WINA z JOHANNISBERGU

z winogron reńskich

po pół miary w butelce za 65 centów wal. austr.

jedynie do nabycia u

J. I. LAUTINGER & Comp.,

Spezerei-, Colonialwaaren- und Weinhandlung

„zum MOLKERHOF"

w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr. 3.

Także sprzedaje ten handel słynne, 5 medalami odznaczone wino czerwone zwane

Szegzárder Rothwein

w butelkach po pół miary po cenie 1 złr. 35 cnt. w. a., jako też prawdziwe wina **szampańskie bordeaux, wina reńskie, deserowe i maślacze w najlepszej jakości.** 1313 5—6



1127 12—24 Sławna angielska gumielastyczna

TŁUSTOŚĆ na SKÓRY

Pattent Indian Ruber Greave of William Wriglesworth & Comp. in London.

Od wielu lat znana jako najlepszy środek do konserwowania skór, tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cnt.
Mała „ „ „ — „ 63 „

Główny skład na całą Galicję we Lwowie u Bonifacego Stillera.

Także utrzymują tę tłustość.

We Lwowie K. Bałłaban, A. Grotian, A. Jedrzejecki, J. Klein, Kleina wdowa i Gebhardt, A. Mańkowski, J. Reiss, K. Schubuth, J. Stromenger, **w Brzeżanach** E. Mörl, **w Czerniowcach** Ig. Schnirch, **w Jarosławiu** Br. Juśkiewicz, **w Krakowie** J. Jahn, **w Przemyślu** F. Gaidetschka, **w Rzeszowie** F. Jaśkiewicz, Schaiter i Spółka, **w Samborze** J. Riedl, **w Stanisławowie** Br. Czuczawa, W. Majewski, **w Stryju** J. Batsch, **w Tarnopolu** A. Morawetz, **w Tarnowie** J. Jahn, **w Zaleszczykach** J. Kodrębski, **w Żółkwi** A. Mańkowski.

KAROL SCHUBUTH

we Lwowie przy ulicy Krakowskiej pod l. 150

otrzymał transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

z ostatniego zbioru z roku 1865 — 6,

i poleca Szanownej Publiczności

Herbaty kwiatowe „Pecco" po złr. 2½, 3, 4, 5 i 6 za funt
„ **Pecco Diamond** „ „ 4 za funt
1048 1—4 „ **Diamond** (najlepsza czarna po złr. 3 za funt.

Dwa ostatnie wymienione gatunki uzyskały szczególne pochwały na wystawie londyńskiej.

C. k. uprzywil. Woda zwana

Rosée de Beauté

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 1272 1—?

SŁAWNY BIAŁY SYROP PIERSIOWY

Majera w Wrocławiu,

najlepszy środek **od kaszlu, zaflegmienia płuc, przeciw wszelkim dolegliwościom i słabościom piersiowym, chrypce, bolu w szyi,** jest **w głównym składzie we Lwowie w aptece A. BERLINERA dawniej Lanerego.**

Cena małej flaszki 1 złr. 20 cnt.; większej flaszki 2 złr. 40 cnt. w. a.

Zaświadczenie.

Że po zażyciu pół flaszki aprobowanego białego syropu piersiowego z fabryki G. A. W. Majera w Wrocławiu, od silnej i długo trwającej chrypki, przeciw której różnych środków bezskutecznie używałem, w przeciągu dwóch dni się wyleczyłem, pomimo, iż podczas ostrego i wilgotnego powietrza przy zatrudnieniu byłem, uwiadamiam o tem z przyjemnością wszystkich cierpiących.

Juljusz Hellmuth, kuśnierz.

Mojej córce Józi, która na koklusz cierpiała, przyniosła pomoc jedynie w tej słabości mała flaszka białego syropu piersiowego, o czem pospieszam zgodnie z prawdą donieść. *Hoffmann*, inspektor gospodarczy.

Pomniejsze składy syropu:

W Bochni Fr. Hoser, **w Brodach** apt. F. Gomuliński, **w Czerniowcach** Jan Weiss, **we Lwowie** Zyg. Ruker, **w Przemyślu** Moses Baumann, **w Rozdole** Janiszewski, **w Rzeszowie** Schaitter i Spółka, **w Stanisławowie** apt. Adolf Beil i apt. Ferd. Stecher, **w Zaleszczykach** Józef Kodrębski, **w Złoczowie** Wolf Korkus, **w Żółkwi** Kalikst Krzyżanowski. 1232 4—6

APTEKA

1131 1—0 pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

poleca

DLA PANÓW FOTOGRAFÓW:
skład wszelkich we fotografii, daguerotypii i panotypii używanych praeparatów chemicznych, jakoteż papierów albuminowanych;

niezbędne w każdem gospodarstwie
Sulfo-aether i Saponin-aether na plamy tłuste. flakon 40 c. w. a.

Woda Jawelle
do wywabiania plam z wina, piwa, farb olejnych i t. p., flakon 30 c. w. a.

Pigmenta kolorowe,
któremi z największą łatwością materje i wstążki we wszystkich kolorach trwale i pięknie zafarbować można. flakon na 3 suknie wystarczający 45 c. w. a.

WODA DO CZYSZCZENIA
i polerowania wszelkich naczyń kruszcowych. flakon 20 cent.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA
narzędzi kruszcowych paczka 10 centów.

Tynktura na owady
nowo wynaleziona i wielce używana, flakon 24 cent.

LAKIER NA WSZYSTKIE GATUNKI
skóry flaszeczka po 25 ct. w. a.

PROSZEK NA WYGUBIENIE SZWABÓW
po 25 ct. pudełko.

FARBA NA PODŁOGĘ,
przez której używanie oszczędza się gotowania zwykłej farby i froterowania podłogi. Przez posmarowanie tą farbą zwykłym pędzlem, podłoga dostaje piękny i trwały połysk. W przeciągu godziny największa podłoga zupełnie jest sucha. Funt tej farby na 32 łokci kwadratowych wystarczający 30 c. Lakier do niej 25 c. w. a.

DLA TOALETY.
Pasta Pompadour
utrzymuje płeć gładko i pięknie, cena 1 złr. 50 c.

ROUGE i BLANCHE
wyśmienity w porcelanowych słoikach i pudełkach eleganckich po 90 ct. i po 1 złr. 30 centów.

ORYZA LYS
wyborna perfuma francuzka etuit po 3 złr.

ORYZA LACTÉ
(lotion emulsive)
konserwuje skórę i płeć, niszczy piegi i wygładza zmarszczki.

WODA TONICZNA z CHINY
(Eau tonique de Quinquine)
wzmacnia włosy i dopomaga porostowi tychże.

ŚRODKI LEKARSKIE UNIWERSALNE
ALGOFON
powszechnie używane i wypróbowane krople od bolu zębów, flakon w pudełku wraz z przepisem użycia 50 ct. w. a.

MAŚĆ CUDOWNA HAMBURGSKA
na wszelkie wrzody rany i t. p. Rullon 42 c.

ELIXIR de SANTÉ
(kordjał zdrowia)
wynalazku aptekarza Bonjean w Sabaudji, nieoszacowany środek domowy przeciw niestrawności żołądka, we Francji powszechnie jako specyfik prezerwatywny przeciw cholerze używany. flakon cały 3 złr. 30 cent. mniejszy 2 złr. 20 centów.

REVALESCIERE du BARRY
znana mąka uzdrawiająca w puszkach po ¼, ½, 1, 10 kylogramów.

Przy obstalunkach pocztowych uprasza się o dołączenie 20 ct. na opakowanie tempel. Odsprzedającym daje się korzystny rabat. Cenniki rozsełają się na żądanie franco.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 12 „GAZETY NARODOWEJ“.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12 stycznia.

△ Chociaż wiedziano, że korona obok przyzwolenia na udział posłów siedmiogrodzkich w obradach sejmu węgierskiego, porobi pewne zastrzeżenia, treść jednak reskryptu siedmiogrodzkiego w kołach węgierskich nieministerjalnych, zrobiła pewne wrażenie. Sankcja unii nie została orzeczoną. Jest to broń, zostawiona w ręku rządu na przypadek, gdyby ostatecznie kompromis z Węgrami nie przyszedł do skutku. Wątpić jednak należy, czyliby w tym nawet wypadku rzeczy wróciły do stanu dawnego, kiedy pod dyrekcją pp. Schmerlinga i Nadasdego cała niemal intelligencja tego kraju zastąpioną została surowemi, lub zależnemi od władzy żywiołami. — Zmysł prawny i poczucie legalności są nadzwyczaj silnie rozwinięte w narodzie węgierskim. Doświadczenie długoletnie pouczyło Węgrów, że najlepiej zawsze wyszli, kiedy się trzymali podstawy prawnej. Niepodobna więc teraz przypuścić, żeby duch ten sam nie owionął i nie wzmocnił moralnie reprezentantów Siedmiogrodu, którzy zasiądą na krzesłach poselskich w Peszcie, i radzić będą o wspólnych sprawach pospołu z kolegami węgierskimi. Już dziś odzywają się głosy, że jedyną podstawą prawną dla reprezentantów Siedmiogrodu jest prawo unii z r. 1848, które pod d. 10. czerwca 1848 przez króla sankcjonowanem zostało, i które się odnosi i jest w łączności z prawami węgierskiemi z roku 1848, mianowicie art. 7, poświęcony unii Siedmiogrodu z Węgrami. Powiadają, że kiedy korona uznała legalność wyborów delegatów Siedmiogrodu do sejmu węgierskiego w myśl praw pomienionych, więc o legalności tych praw wątpić nie ma powodu.

Rozprawy sejmu węgierskiego dotychczas nie są zajmujące. Odbywają się sprawozdania komisji wyborczej, czytanie, odselanie petycyj do komisyj i inne pomniejsze rzeczy. Partie polityczne jeszcze się nie odcieniowują, a liczebnie dla tego jeszcze dziś nie można wymiarkować, jak silną będzie partja rezolucjonistów, ponieważ dużo wyborów nie jest sprawdzonych, i nie wiedzieć kiedy i czy Kroacja wyszle swych delegatów do Pesztu. Zresztą i Siedmiogród nie jest reprezentowanym dotychczas w sejmie peszteńskim. Legalny komplet reprezentacji węgierskiej byłby podług praw z r. 1848, a mianowicie V. artykułu §. 5., na którym się opiera reskrypt zwołujący teraźniejszy sejm z d. 17. września 1865, następujący:

a) 102 okręgów wyborczych z Węgier wysełać mają do sejmu razem	343	posł.
b) okręgów Rieki (Fiume)	1	„
c) Kroacja takzwana Provinciale	18	„
d) „ wojskowe Pogranicze razem	15	„
e) Siedmiogród poprzednio 73, a teraz po rektyfikacji w zastępstwie obwodu Naszod, który przestał być kolonią wojskową, o 2 więcej	75	„
Razem	452	„

Dotychczas sprawdzonych wyborów jest większa połowa. Że w sprawach stosunkowo mniejszych nie ma między partją umiarkowanych i postępowych antagonizmu, widać było przy sprawdzaniu wyboru jednego rezolucjonisty (Karola Acs). Tak jedni jak drudzy byli za uznaniem ważności wyboru. Tylko konserwatyści opponowali, ale okazało się, że są w wielkiej mniejszości.

Z kancelarji nadwornej węgierskiej wyszło rozporządzenie do namiestnictwa, żeby dla zakładów naukowych w Kroacji i Slawonii sumę 50.000 złr. wydzielić z funduszu naukowego węgierskiego, i kwartalnie odsełać do Zagrzebia. Ta kwota jest preliminowaną w budżecie na r. 1866. Zewnętrznie więc są oznaki, że w sferach wyższych reintegrację stosunku Kroacji do Węgier biorą na serjo.

Broszura *Eine Lösung der östr. Verfassungsfrage* krótki czas zajmywała uwagę centralistów. Udawali, jakoby wierzyli w pochodzenie jej półurzędowe. A jednak któżby nie widział, że autorem broszury nie mógł być kto inny, jak jakiś wielbiciel centralizacji rajchsratu, i nieprzyjaciel Czechów? Chciał bowiem Czechy, Morawę i Szlązk pod pozorem, że należą do Rzeszy niemieckiej, przyłączyć do sejmu jeneralnego, gdzieby utonęli wśród nawału niemieckiego żywiołu. Ale w dzisiejszych czasach lada kto poznać się umie... na farbowanych lisach.

Paryż d. 10. stycznia.

(*A. D. B.*) **(Sprawozdanie stowarzyszenia podatkowego z funduszów za rok 1864.)**

Sprawozdanie, o którem mowa, jest 3ciem z kolei, z wpływów i rozchodów stowarzyszenia podatkowego polskiego. Opóźnienie jego pochodzi ztąd, iż zarząd stowarzyszenia (wydział tymczasowy) nie ma ścisłych stosunków z członkami, i nie mając dokładnych adresów, musi oczekiwać na przesyłkę pieniężną, która, ponieważ stowarzyszeni w znacznej części są emigrantami i nie mają na każde zawołanie w pogotowiu pieniędzy, przychodzi częstokroć bardzo późno; z tej przyczyny i sprawozdanie musi być spóźnione. Nawet pomimo tego opóźnienia, nie wszyscy jeszcze członkowie pospieszyli uiścić się ze swych zobowiązań za r. 1864.

Stowarzyszenie, zawiązane w roku 1862, w pierwszym zaraz roku istnienia liczyło 625 członków. Rok 1863 nie był przyjaźny dla rozwoju stowarzyszenia, gdyż wypadki krajowe całą uwagę na siebie zwracały; emigracja nie powiększała się, owszem, znacznie się zmniejszyła, a kraj ani miał czas potemu, ani potrzebę zajmować się sprawami emigracji. Rok 1864 był jeszcze niepomyślniejszy dla rozwoju stowarzyszenia; upadek powstania spowodował upadek ducha, emigracja nie myślała o stowarzyszeniach, a pierwsza myśl, jaka w tym kierunku objawiła się, było to wspieranie się wzajemne, aby nie przyjść do ostatecznej nędzy. Stowarzyszenie podatkowe wezwało zawiązujące się Tow. wzajemnej pomocy, aby nie rozrywały usiłowań emigracyjnych, i chciało utworzeniem wydziału wzajemnej pomocy zaspokoić najgwałtowniejsze potrzeby. Ale przywódcy Tow. wzajemnej pomocy wzgardzili wezwaniem i utworzyli oddzielne towarzystwa, które bardzo prędko przeżyły się i nie miały siły zorganizowania emigracji. Kraj, nieporównanemi w dziejach klęskami dotknięty, jęczał pod srogim uciskiem, to też 1863 r. przystąpiło do stowarzyszenia tylko 95 osób, w 1864 jeszcze mniej, bo zaledwie 75 osób powiększyło ogólną liczbę. Dopiero w roku 1865, kiedy poczęto tworzyć najrozmaitsze towarzystwa na emigracji, kiedy prawie każdy emigrant uczuł się w obowiązku, myśl swoją objawić, i starał się zrealizować ją przez założenie towarzystwa, natenczas lepsze czasy nastały i dla stowarzyszenia podatkowego; lecz i w tym roku jeszcze stow. to nie zwracało na siebie wielkiej uwagi, gdyż każdy próbował postawić coś nowego. Ale wielu wezwanych a mało wybranych — więcej dobrych chęci jak środków do ich urzeczywistnienia, przeto wszystkie nowe stowarzyszenia, z wyjątkiem nie wielu, rychło poupadały, a stowarzyszenie podatkowe przeżywając inne, zaczęło zwracać na siebie większą uwagę emigracji. Spostrzeżono dokładniej wyraźnie określony cel istnienia stow. i jego niezaprzeczoną ważność, ścisłą kontrolę wpływów i rozchodów, uproszczoną organizację itd., i młodzież poczęła się do niego wpisywać. Rok ten powiększył stow. o 225 członków tak, iż ogólna liczba wynosi dzisiaj z tymi co już w 1866 r. zapisali się, 1.040.

Stow. podatkowe rozmiarami swemi przewyższa wszystkie inne towarzystwa na emigracji. Skromny na pozór zakres pracy zbierania składek i rozdawania ich, ma rzeczywistą, wielką doniosłość, tak w celu samego stowarzyszenia jak i w jego istnieniu. Stow. wzięło sobie za godło *cześć i chleb bohaterom i zasłużonym*, i udziela stałe zapomogi dobrze zasłużonym krajowi, a bądź ze starości, bądź z kalectwa nie mogącym zapracować na kawałek chleba, dzieciom ich i sierotom daje środki kształcenia się, zamieszczając ich i opłacając koszta w zakładach naukowych.

Już do dzisiaj rezultat usiłowań stowarzyszenia nie pozostał bezowocny. Zaopatrzono potrzeby 27 starców, którzy spędziwszy życie na służbie narodowej, poświęciwszy swe mienie dla dobra ojczyzny, pozostawszy bez kawałka chleba, dla starości i kalectwa zarobić go nie mogą. Umieszczono 11 sierót w szkołach, zapewniając im środki do ukończenia nauk. W ten sposób zaspokajając potrzeby narodowe, o zaspokojeniu których nikt dotąd rzetelnie nie pomyślał, stowarzyszenie staje na gruncie czysto narodowym, i takową nazwą słusznie może się chlubić.

Skoro zaś stowarzyszenie wzrośnie w liczbę i obejmie znaczniejszą część emigracji, to już z tych drobnych z codziennego zarobku składek, będzie mogło rozwinąć swoją działalność na szerszą skalę. Wprawdzie tylko emigrantom obecnie przychodzi stowarzyszenie z pomocą, ale najczęściej takim, którzy wprost z kraju przybywając, potrzebują takowej, jak po ostatniem powstaniu przywiezieni ciężko ranni. Chociaż w ogóle wszelka zapomoga udziela się ludziom, co w kraju zasługi swoje położyli.

Stowarzyszenie nie mogło zaspokoić wszystkich potrzeb, bo też środki jego są dotąd bardzo ograniczone.

Stowarzyszeni są obowiązani do wnoszenia podatku corocznie, wedle dobrowolnego zobowiązania się; podatek ten nazywa się narodowym, ponieważ na zaspokojenie potrzeb narodowych bywa obracany.

Podatek ściąga wydział tymczasowy, który składają: Bohdan Zaleski, prezes; Karol Królikowski, sekretarz; Władysław Laskowicz, kasjer; Józef Dybowski i Artur Sienkiewicz, kontrolorowie.

Do wydziału należy zarząd administracyjny, podział funduszu wedle przeznaczenia, czuwanie nad funduszem żelaznym i t. d.

Wszelkie wpływy stałe dzielą się na 4 części: $^1/_4$ idzie na fundusz żelazny, $^1/_4$ na wychowanie dla chłopców, umieszczonych w szkole batignolskiej, $^1/_8$ na dziewczynki u ś. Kazimierza, $^3/_8$ na weteranów.

Ofiary jednorazowe albo mają cel określony, albo też nie, i w takim razie służą na pokrycie wydatków administracyjnych i jednorazowe wsparcia, z czego wydział z ze wszech miar naśladowania godną sumiennością szczegółowe sprawozdania składa.

Ofiary jednorazowe i kapitał żelazny pozostają w rękach wydziału, $^3/_4$ zaś podatku stałego, w miarę wpływu takowego, odsyła się wedle przeznaczenia do zarządu szkoły batignolskiej i ś. Kazimierza, oraz do komisji weteranów. Komisję tę składają: Józef Zalewski, prezes; Rufin Piotrowski, sekretarz; Sylwester Staniewicz, kontrolor; Teofil Januszewicz i Józef Święcicki członkowie. Do niej należy wyszukiwać weteranów, przedstawionych przez departamenta, i umieszczać na zadatku emerytalnym.

Oto są liczby ze sprawozdania za r. 1864:

Pozostało remanentu z 1863 roku 3.272 fr., wpłynęło wedle szczegółowego wykazu 13,786 fr., razem 17.058 fr. — $^1/_4$ odeszła na fundusz żelazny 3.448 fr., pozostało 13.610 fr.

1) Weterani: oficerów wyższych 11, franków 2.400; oficerów niższych 6, fr. 1.100; podoficerów i żołnierzy 9, fr. 1.080; u św. Kazimierza 1, fr. 250 - razem 27, fr. 4.830; 2) szkole batignolskiej 6 chłopcom fr. 3.000; 3, dom św. Kazimierza 5 dziewcząt fr. 1.500 — razem 38 osób 9.330 fr. Odliczywszy wydatki te od dochodów, pozostało remanentem 4.280 fr.

Remanent ten, stanowiący dzisiaj fundusz zapasowy, będzie się zmniejszał w miarę wzrostu kapitału zabezpieczającego zadatki emerytalne.

Fundusz żelazny z lat 1862 i 1863 fr. 7748, z roku 1864 fr. 3448. Razem z trzech lat franków 11.196.

Cały fundusz użyty na zakupienie obligacyj dróg żelaznych francuzkich.

Ofiary 1865 roku. Pozostało remanentu frn. 750 c. 15. Weszło w 1865 r. fr. 1.051 c. 65. Razem 1.801 fr. 80 c. Wydano fr 668 c. 85. Zostało razem fr. 1.132 c. 95.

Fundusz żelazny z 3 lat fr. 11.196. $^1/_4$ ze ściągniętego dotąd podatku za r. 1865 f. 2.674. Procent od funduszu żelaznego f. 640 c. 75. Od 42 obligacyj fr. 306 c. 60. Razem fr. 14.817 c. 35. Remanent z podatku 4.280. Remanent z ofiar 1.132 fr. 95 c.; $^3/_4$ ze ściągniętego dotąd podatku za r. 1865 fr. 8.022. Razem w kasie fr. 28.252 c. 30.

Zmarły 8. sierpnia 1865 r. Leon Brzeziński w Caen, zapisał stowarzyszeniu testamentem fr. 10.000. Na tym zapisie cięży dożywocie starszego jego brata.

Zapis ten, skoro wnijdzie do kasy stowarzyszenia, będzie kapitałem nienaruszalnym, od którego procent zaliczy się do podatku. W tenże sam sposób na wezwanie Wydziału tymczasowego, zrobiono 27 zapisów wieczystych, na sumę 45.000 fr., od której przypada procentu 2.250. Doliczając zapis ś. p. Brzezińskiego, suma wyniesie 55.000, a procent 2.750 fr., które stowarzyszenie ma corocznie od kapitału już w jego ręku będącego.

Weterani nowo przyjęci na zadatek emerytalny:

Różycki Karol, pułkownik, dowódzca jazdy wołyńskiej, lat 76, służby 56—w Paryżu.

Jasiewicz Justyn, dowódzca oddziału powstania żmudzkiego z r. 1831, później podporucznik w piechocie liniowej, lat 73, przez departament gdzie przebywa, wybrany, przedstawiony.

Gros Michał, podporucznik z 1go pułku ułanów, lat 74, służby 53, ranny w nogę pod Lipskiem 1813 r. i w głowę pod Wilnem 1831 roku, przez dwa departamenta przedstawiony.

Suchorzewski Adam, podpułkownik, dowódzca powstania powiatu rosieńskiego na Żmudzi w r. 1831, gdzie oddał znakomite usługi, całą swą pozycję ojczyźnie poświęcając, lat 77.

W szkole batigniolskiej zamieszczony Stanisław, syn niedawno zeszłego Karola Borkowskiego.

W dalszym ciągu sprawozdania podana jest imienna lista członków, z oznaczeniem, ile który wniósł podatku, numera obligacyj, na które ulokowano kapitał żelazny, i zapisy wieczyste; spis ofiar jednorazowych; dalszy ciąg zapisów wieczystych; dalszy ciąg listy przystępujących do stowarzyszenia.

I odpowiedź Tow. Braterstwa Polskiego, wzywająca do połączenia swoich usiłowań w jedne, objaśniająca cel i pożyteczność stowarzyszenia podatkowego.

Florencja d. 10. stycznia.

(*AJO*) Chwilowe zawieszenie tegorocznego poboru, jest ważną kwestją, nad którą debatują obecnie wszystkie dzienniki włoskie. Moderaci i opozycjoniści zapytują jednomyślnie, czy to ma być rozbrojenie, którego następstwem byłaby polityka wyczekująca. O ile mogliśmy się dowiedzieć, nowy minister wojny zapatruje się zupełnie inaczej na tę sprawę. Podobnie jak w poprzednim, tak i w bieżącym roku pozostają dla Włoch dwie ważne kwestje, to jest rzymska i wenecka. Ażeby można dobrze rozwiązać pierwszą, nie potrzeba 300.000 wojska, nie potrzeba tak olbrzymiej armii, ale należy zyskać na moralnej przewadze, i potrzeba umieć korzystać z dogodnej sposobności. Przewaga moralna jest już po stronie Włoch. Papież powiedział sam w dzień Nowego roku do oficerów francuskich: „Po was przyjdą tu wilcy drapieżni.“ Wie on, że świeckiej władzy utrzymać nie zdoła, że party siłą wypadków i nieprzełamaną wolą narodu, będzie musiał zrzec się ziemskich posiadłości. Zresztą gdyby nowe królestwo i tej moralnej nie miało przewagi, 30.000 wojska wystarczyłoby do zwycięzenia armii papiezkiej.

Kwestja wenecka jest nierównie ważniejszą pod względem militarnym. Aby ją rozwiązać, potrzeba mieć liczną i bitną armię. Dla czegoż więc minister zawiesił pobór, czy nie wierzy on aby w tym roku można zbrojną ręką sięgnąć po Wenecję — dla czegoż rozzbraja? Rozbrojenie nie następuje. Kto odsyła kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy do domu, bez zmniejszania kadrów wojskowych, ten każdej chwili może ich napowrót pod broń powołać. W ośmiu dniach, przy teraźniejszej dobrze urządzonej komunikacji można zebrać całą armię i wysłać ją nad Pad. Idąc za Austrją, która we Weneckiem zmniejszyła swą załogę, czuł się nowy gabinet w obowiązku rozesłać nieco wojska do domu i zawiesić pobór. W parę miesięcy, kiedy po wprowadzeniu w życie nowej administracji, polepszy się nieco opłakany stan finansowy, rząd nie omieszka zaciągnąć nowego żołnierza. Zdaje się, że coś podobnego nastąpi około sierpnia b. r.

Wprowadzenie w życie nowych kodeksów i praw nowych, wypracowanych jeszcze przez ministra Vaccę, napotkało w pierwszych dniach stycznia na trudności nie tyle ze strony samego narodu, ile ze strony rządu. Nagła zmiana ministerjalna pomieszała szyki biurokratom. Nowo mianowani sędziowie nie mogli w dniu, w którym ich dawni ustępowali koledzy, zająć opróżnionych posad, bo w jednem mieście brakowało odpowiednich lokalów, a w drugiem nie wszystkie akta były w porządku. Dopiero teraz zaczyna się wszystko lepiej urządzać. Ludność przyjęła wszędzie z wielką radością ustawy nowe. Okoliczność ta przemawia bardzo na korzyść Włochów. Masa ludu niewykształcona odrzuca zwykle wszelkie nowości, chociażby nawet były najzbawienniejsze. Gdzie się dzieje inaczej, tam zaczyna naród żyć życiem politycznem.

Nawiasowo wspomnę wam jeszcze o jednem zdarzeniu, o którem nie pisałem, bom był na śmierć zapomniał. Pan Sella dostał kijów! Nie myślcie jednak, żeby który z opozycji chciał zemścić się na dawnym ministrze finansów za jego dumną mowę z dnia 17. b. m. Bynajmniej. Niejaki pan M. starał się o posadę w ministerjum finansów jeszcze za czasów Minghettego, a gdy otrzymał odpowiedź odmowną, narzucał się później Selli, który znów odmówił. W kilka dni po ustąpieniu Selli, opadł go pan M. na ulicy i zaczął go nielitościwie obijać. Przechodzący karabinierzy chcieli przyaresztować napastnika, lecz on okazał im bilet wizytowy jakiegoś deputowanego. Do posłów nie ma prawa żaden żołnierz. Pan M. wymknął się tym sposobem wieczorem, lecz na drugi dzień okazało się oszustwo, wykryto winowajcę i poprowadzono do sądu Alle Murate.

Lozanna 11. stycznia.

(*S*) Oficjalne ogłoszenie rządu szwajcarskiego mówi: „Od maja 1864 roku 2.294 wygnańców Polaków znalazło przytułek na ziemi Szwajcarskiej, mieszkają oni rozrzuceni po wszystkich kantonach, z wyjątkiem kantonu Unterwalden. Czterdziestu czterech tylko są na koszcie kraju z powodu choroby, bardzo podeszłego wieku lub ran. Siedmiu z tych nieszczęśliwych emigrowało do Ameryki, wielka liczba wyjechała do księztw Naddunajskich i do Turcji; reszta pracą zarabia na kawałek chleba. Szwajcarja wydała na pomoc Polakom do dziś dnia 191.824 franków“

Czyż ogłoszenie to nie jest najlepszym dowodem, że emigracja polska, nie zważając na trudność swego położenia, wśród ludu mówiącego obcym dla niej językiem, żyjącego innem zupełnie życiem, pamięta jakie na niej cięża obowiązki względem rodzinnego kraju, który opuścić musiała, względem imienia polskiego, którego czystość zachować powinna, i że w pracy szuka ona utrzymania, a przez pracę i dobre zachowanie się podtrzymuje sympatję zacnego ludu, który dał wygnańcom przytułek na swej wolnej ziemi?

Ze smutkiem musimy wyznać, że są i między nami ludzie, co popychani ambicją, zapominają jakie obowiązki na nich kraj wkłada, lecz to są wyjątki, których w każdym kraju, w każdym narodzie wiele, a których jednak w emigracji polskiej na palcach policzyć możemy. Na czele ich stoi Mierosławski, człowiek wielkich niezaprzeczenie zdolności, lecz gotowy wszelkie poczciwe zasady poświęcić ambicji swojej. On to namiętnemi broszurami swemi dodaje ciągle materjału rządowym dziennikom moskiewskim dla obrzucania kałem narodu polskiego, dla plugawienia grobów naszych męczenników. Nie możemy nie uznawać przeszłych zasług jenerała, lecz one nie zmażą z niego hańby stawienia się w jednych szrankach, na jednej linii z waszym lwowskim korespondentem *Dziennika Warszawskiego* i ze szpiegami moskiewskiemi, co siedząc za granicą spełniają rozkaz rządu pisania korespondencyj, przedstawiających polską emigrację jako bandę łotrów i oszustów.

Rząd moskiewski złamawszy powstanie, zlawszy cały kraj krwią jego najlepszych dzieci, oświeciwszy łuną pożarów rozgrabione domy i sine lica straconych na szubienicy, zapędziwszy w mroźne stepy Sybiru setki tysięcy ojców i braci poległych na polach walki, okradłszy i zrujnowawszy kraj do ostatka, targnął się jeszcze na najświętsze uczucia matek, żon i sióstr, wydzierając im boleść ich i łzy nad utraconymi, codziennie spotwarzając szkalowaniem i czernieniem te nieszczęśliwe resztki, które nie miały szczęścia złożyć kości na ziemi ojczystej, i musiały pójść szukać przytułku u obcych narodów, jeść gorzki chleb wygnania. Gęsta sieć kozackich pikiet na granicy, urzędnicy na pocztach i cenzorowie w literaturze, nie dopuszczają głosu naszego do matek i sióstr naszych, żeby im powiedzieć, żeśmy smutni, żeśmy tęskni, lecz że godni ich jesteśmy, i że nędza nie skalała duszy naszej odstępstwem i spodleniem.

Lecz cóż powiedzieć o rządzie, który się udaje do podobnych środków, o ludziach, co kierują dziennikarstwem, o tych Bergach, Adlerbergach, Kaufmanach, Katkowach i o owym wielkim panu, co w jednym roku popełnił więcej zbrodni, niźli władzcy rzymscy w całem swem panowaniu? Jakiem imieniem nazwać ludzi, co wydarłszy wszystko i zabiwszy szczęście życia, zatruwają matkom nawet modlitwę nad grobem dzieci?

Dzień w dzień w *Dzienniku Warszawskim* zjawiają się korespondencje ze Szwajcarji i z Paryża, napełnione najhaniebniejszemi, najfałszywszemi wymysłami, które wynaleźć może tylko do głębi zepsuty człowiek, co przeszedł całą gammę zbrodni, na którego słowa: „złodziej, zbójca i fałszerz“ nie robią już żadnego wrażenia, jednem słowem, szpieg moskiewski.

Nie chcemy myśleć, żeby fałsze, szerzone przez tych godnych braci policzkowanego Katkowa, znalazły wiarę u wszystkich, lecz słyszeliśmy o takich, co kierując się zasadą, że ponieważ codziennie powtarzają, chociażby nieprzyjaciele nasi, różne obwinienia, więc musi tam być coś, pisali do dzieci i nawet do władz miej-

scowych, ze strachem dopytując się, czy prawda to, co piszą dzienniki moskiewskie.

My wygnańcy nie mamy środka, wojować tą samą bronią z rządem moskiewskim, z Bergami et consortes z góry i z dołu, co mają do rozporządzenia zawsze ludzi, wylęgłych w rynsztokach cywilizacji, i pieniądze, zbryzgane krwią tych, u których przemoc je wydarła, a więc mogą płacić za hymny śpiewane im za granicą, za „Boże caria chrani“ nucone falsetem Girardina, Mollera i dziesiątkiem dzienników przedajnych.

Protestujemy więc w waszym dzienniku przeciw kalumniom, rzucanym na emigrację, bo wy możecie mówić jeszcze, możecie wypowiedzieć prawdę, możecie przypominać naszym matkom i siostrom, kto sieje potwarze i jakie plugawe dusze kierują rządowem moskiewskiem dziennikarstwem.

Kronika.

— **Niedogodne urządzenia pocztowe.** *Czas* uskarza się, iż nie dochodzą go listy i dzienniki lwowskie w swoim czasie z powodu, iż na poczcie lwowskiej za wcześnie odbywa się zamknięcie. Istotnie gdy pociąg kolei odchodzi o godzinie 6tej w wieczór podług zegaru lwowskiego, to zamknięcie poczty odbywa się już o godzinie 3ciej, a najdalej pół do 4tej po południu. Na trzy godziny więc przed odejściem pociągu muszą być już listy i dzienniki oddane, aby mogły tegoż dnia odejść. Ztąd wynikają wielkie niedogodności. Poczty przy kolei położone otrzymują ztąd dzienniki i listy o 12 godzin później, a poczty poboczne, mianowicie na trakcie węgierskim i podgórskich, o 24 godzin później. Gdyby przynajmniej do 4tej godziny przedłużono zamknięcie na głównej poczcie, jak to dawniej było, a oprócz tego można na kolei samej jeszcze oddawać aż do odejścia pociągu nietylko listy, lecz i dzienniki, wtedy tym niedogodnościom położonoby koniec.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, iż gdy wszystkie niekolejowe poczty ze Lwowa wychodzą bardzo stosownie, bo od 6 godziny wieczorem zacząwszy aż do 12tej o północy, jedna tylko poczta na Stryj do Stanisławowa odchodzi najnieodpowiedniej, bo o 2giej godzinie po południu. Należałoby więc na tej rucie urządzić wieczorną pocztę listową, podobną jaka jest urządzona ze Złoczowa do Brodów i na Tarnopol. Na rucie stryjskiej z powodu nieodpowiedniego urządzenia odchodzących wozów pocztowych o 2giej godzinie, spaźniają się, wyjąwszy Stryj i Stanisławów, listy i dzienniki o 24 godzin. Do Brodów zaś i Tarnopola spaźniały się tylko o sześć godzin, dopokąd ze Złoczowa nie urządzono poczty drugiej listowej.

— **Nominacja.** Cesarz udzielił Angustowi baronowi Romaszkanowi godność c. k. szambelana. Donosi o tem *Wiener Ztg.* z dnia 12. bm.

— **Rusałka.** Pod takim tytułem poczęło od 13. stycznia (t. j. od: 1. starego stylu) wychodzić we Lwowie nowe pismo tygodniowe literackie ruskie. Jako główny współpracownik wystąpił p. Onufry Zacerkownyj, jako zaś odpowiedzialny za redakcję i wydawca Włodzimierz Szaszkiewicz. Jakie są dążenia tego pisma, dopiero się pokaże. W prospekcie powiedziano, że pismo to nie będzie prowadzić żadnej polemiki z innemi pismami, lecz że będzie łącznie z niemi działać dla dobra ludu i walczyć z jego przeciwnikami.

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócili d. 6. b. m. przez graniczny powiat w Jaworznie: Mildner Wilhelm alias Niekowski, 25 lat mający, kupczyk, z Krakowa; Dec Wojciech, 22 lat m., czeladnik szewski z Sokołowa: Kalemba Tomasz alias Bogacki Władysław, 25 lat m. czeladnik krawiecki z Krzeszowic.

O stopniowym ubytku ludności Krakowa pisze *Czas*: W r. 1863 wyniosło się ztąd czeladzi rzemieślniczej 59, w r. 1864 już trzy razy tyle, bo 170, w roku zaś 1865 liczba ta doszła do 256. A nie są to sami tylko czeladnicy, lecz wielka część majstrów i to żonatych, którzy jako czeladź ruszyli w świat za zarobkiem, zostawiając żony i dzieci, bo w miejscu nie mają zajęcia i wyżywić się nie mogą. Ilu starozakonnych wynosi się do Ameryki, tego nie wiemy, i nikt zapewne nie wie, lecz na Kazimierzu utrzymują, a wiedzą tam między sobą, że skryta wędrówka do Ameryki coraz bardziej się rozpowszechnia. Liczby powyższe są kontyngensem jednej tylko klasy; ludzie innego stanu nie mogą tak łatwo jak rękodzielnik puszczać się w drogę za zarobkiem, lecz też bieda w klasie uboższej szerzy się w ogromnym stosunku, o czem przekonać się może każdy, kto przyjmie na siebie bolesny obowiązek wizytatora tutejszych zakładów dobroczynnych.

(*T. W.*) **Z nad Sanu** 10. stycznia. Korespondent A. P. z pod Ulanowa do *Czasu* w nr. 3. przedstawiając potrzebę zostawienia urzędu powiatowego w Ulanowie, a nie w Nisku, jak to projekt rządowy mieć chce, podniósł wprawdzie znaczenie miasteczka Ulanowa, jako miejsca handlowego, nie mówi jednak, że miasteczko to dawniej, a nawet po rozbiorze Polski zwane było Małym Gdańskiem, i było nim rzeczywiście aż do r. 1821, w którym kilka spichrzów dwupiętrowych, nad Sanem wspaniale się wznoszących, spłonęło, a w nich i zboża milionowej wartości, po czem też niebawem upadło. Jeżeli znaczenie tego miasteczka ze względu na handel ma wpłynąć na rozstrzygnienie kwestji, czyli tam ma być urząd powiatowy, to powiem, że są jeszcze inne okoliczności, które uwzględnić trzeba, a to interes ludności, którego korespondent A. P. albo słabo, albo wcale nie dotknął. Jeżli już może interesem tym nie jest, że miasteczko to ma dwa kościoły, a nie jeden, jak to korespondent mówi (bo ma farę i kościół św. Trójcy, ten ostatni wyłącznym kosztem mieszczan utrzymywany). Nisko zaś nie ma żadnego, to niezawodnie interesem ludności powiatu, z dzisiejszego niskiego, ulanowskiego, kawałka sokołowskiego i kawałka leżajskiego składać się mającego, będzie najpierwszym, żeby urząd powiatowy z siedzibą urzędową w Ulanowie był w samym środku powiatu, a najdalsze miejscowości dzisiejszego powiatu leżajskiego, przyłączyć się mające do Ulanowa: Rudki, Sarzyna, Wola rzeczycka: powiatu sokołowskiego: Górne, Kamień; pow. niskiego: Jerzowe, Zalesie, — byłyby 3 mile; ulanowskiego: Jarocin, Szyperki, Demostawa, Deputaty. Nalepy 2¾ mil od siedziby urzędowej oddalone, gdy ustanowieniem tej siedziby w Nisku, ustanowiłoby się urząd na ostatnim zachodnim krańcu nowego powiatu. Jeżli dalej interes ludności, mając na oku inne dobre strony przyszłego urzędu powiatowego w Ulanowie, wytknąć mamy, to nie możemy przemilczeć, że właśnie Ulanów, mający na granicy północnej teraźniejszego swego powiatu osady nad samą granicą Kongresówki położone, niekoniecznie uczciwie zarabiające na kawałek chleba, powinien mieć urząd powiatowy, mogący mieć jedynie środki odpowiednie, aby za granicę umykającym z końmi i innemi rzeczami, rozsądną i sprężystą stawiać przeszkodę, aby takim samym mistrzom z Kongresówki nie dać się tu wiązać w spółki, czego osiągnąć i przeszkodzić nie można z Niska, odłączonego Sanem od kilkunastu nadgranicznych włości.

Może też nie zawadzi tu napomknąć, że projekt rządowy, ustanawiając urząd powiatowy w Rozwadowie i potem zaraz w Nisku, za gęsto w jednej tej stronie urządza urzęda powiatowe, bo Nisko od Rozwadowa tylko 1¼, Ulanów zaś 2¾ mil od Rozwadowa jest oddalonym. Ulanów jest zresztą w rzeszowskim obwodzie jednem z najznaczniejszych miejsc, wiele znaczniejszem od Rozwadowa, na urząd powiatowy przeznaczonego; Nisko zaś dopiero niedawno pasowane na miasteczko (od czasu jak go nabył jakiś Reichenbach z Morawy), a mieszkańcy w płótniankach orderami ozdobieni w ostatnich czasach (za 1863 i 1864), gdyby teraz awansowali na powiatowych, zrobiliby skok, w rozwinięciu swem politycznem szkodzić im mogący, jak wszystko nienaturalne.

Nareszcie, jak to koresp. A. P. do *Czasu* jedynie nas zapewnić może, dwór w środku obszernego rynku stanowić ma wielki budynek na pomieszczenie urzędów, to miasteczko to, dosyć dobrze zabudowane, pomieści urzędników, a mieszczanie dość zamożni i przechowujący jeszcze szczerość, poczciwość i gościnność staropolską jak rzadko, zasługują zapewne na to, aby miasteczko ich, (znane przez kilku szanownych posłów, n. p. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, ks. Ruczkę, ks. Stępka, niegdyś komendarza ulanowskiego, pp. mecenasów Koczyńskiego i Zbyszewskiego), trzymało się na wysokości miasta powiatowego.

— **Broszura lekarska.** Z liczby niewielu dziełek lekarskiej treści, które się u nas pojawiają, należy wspomnieć o rozprawie Józefa Trzcińskiego, lekarza przy szpitalu głównym we Lwowie, pod napisem: „Człowiek jako zwierze ssące należy tak do roślinożernych jak i do mięsożernych. Rozprawa o potrzebie używania pokarmów mieszanych.“ Stron 48. Rozprawa ta składa się z dwóch części; pierwsza 30 str. jest polemiczną przeciw hidroterapeutom i wegetarjanom: druga 18 str. mówi o najnowszych wynikach badań fizjologicznych względem rodzaju, składu i ilości pokarmu — i opiera się na zasadach Moleschota. Wykład w tej broszurze jest potoczny, gładki, a miejscami nawet ponętny. Pochlebne ocenienie znajduje się w *Tygodniku lekarskim* krakowskim z upłynionego roku.

Ostatnie wiadomości.

Amnestja dla wychodźców weneckich jest tylko, jak mówią, poprzedniczką podobnego aktu, przygotowanego dla Węgier; tylko że dotąd nie jest jeszcze rozstrzygniętem, czy będzie ogłoszonym z okoliczności odwidzin cesarzowej w Peszcie, czy dopiero podczas koronacji.

Na posiedzeniu d. 13. bm. odbytem, zajęta była Izba niższa sejmu **peszteńskiego** jedynie sprawdzaniem wyborów, tudzież wyborami komisyj.

Pester Lloyd pisze: „Na pogłoski, które się pojawiły w niektórych dziennikach wiedeńskich a któreśmy także zapisali, otrzymaliśmy ze strony jedynie kompetentnej w tej mierze sprostowanie: „że ani foteli, ani ław żadnych dla ministrów nie zamawiał komitet ustanowiony do czuwania nad budową prowizorycznego budynku dla sejmu węgierskiego, a od niego wychodzą wszelkie rozporządzenia: dla tego też ani nie są w robocie ani tem mniej zrobione.“

W **pragskim** sejmie zatwierdzono na posiedzeniu d. 13. bm. wybór Schuberta, przeciw któremu stronnictwo narodowe liczne protesta założyło. Prócz tego czytano adresy kilku gmin, przesłane sejmowi z podziękowaniem za uchwalenie adresu.

Sejm w **Gorycji** został już dnia 13. b. m. zamkniętym, pokończywszy prace swoje.

Izba handlowa tryesteńska uchwaliła polecić deputacji giełdowej, aby wystosowała do rządu memorjał względem rozciągnięcia dawnego sardyńsko - austrjackiego traktatu handlowego na wszystkie kraje włoskie.

W sejmie **morawskim** poruszono już sprawę wyborów, dokonanych w Prosnicy, gdzie dwukrotnie kandydat czeski, Chmelarz, staczał walki z niemieckim kandydatem Zaiczkiem. Otóż teraz odczytano na posiedzeniu sejmu berneńskiego, dnia 12. t. m. odbytem, protesta wielu wyborców prosznickich, przeciw wyborowi Chmelarza, i prośbę o unieważnienie całego, dokonanego d. 21. grudnia wyboru. Sprawa ta przyjdzie na przyszłem posiedzeniu na porządek dzienny, i da zapewne powód do starcia się obydwóch stronnictw, czeskiego i niemieckiego.

W sprawie księztw Zaelbiańskich otrzymała *Debatte*, jak mówi, ze źródła autentycznego, następującą wiadomość: „Hr. Karolyi, poseł austrjacki w Berlinie, wrócił już na swoje stanowisko w stolicy pruskiej. Wziął on ze sobą instrukcję treści, która odpowiada zupełnie konwencji gasteinskiej, tj., ponieważ stawione przez Austrję propozycje, celem doprowadzenia stanowczego rozwiązania kwestji księztw, ze strony gabinetu wiedeńskiego odrzucone zostały, i ponieważ propozycje pruskie nie dadzą się pogodzić z niepodległością nowo utworzyć się mającego państwa: więc nie pozostaje Austrji nic innego, jak czekać, czy Prusy nie podadzą warunków zdolnych do przyjęcia. To zachowanie się Austrji sprawi niezawodnie w Berlinie najgorsze wrażenie, a jednak będą musieli przyznać, że Austrja całkiem lojalnie postępuje.“

Zajście między papieżem a posłem moskiewskim w Rzymie podczas gratulacyj noworocznych, zwraca na siebie powszechną uwagę. Wiedeński *Volksfreund* przynosi o tem zdarzeniu niby z autentycznego źródła następującą wersję: „Gdy ambasador moskiewski składał swe życzenia, wynurzył Ojciec św. między innemi boleść swoją, że car moskiewski nie każe zdać dyecezji prekonizowanemu biskupowi chełmskiemu; na co br. Meyendorff odrzekł, że się jego monarcha zawiódł na biskupie. Na przypomnienie zaś Ojca świętego, iż go prekonizował na polecenie cara i spodziewał się tegoż przyzwolenia, odrzekł ambasador, iż łatwo można się zawieść, i dodał: „Wasza Świątobliwość zawiodłeś się także na ojcu Passaglia, któremu powierzyłeś katedrę profesorską, jako też na kardynale d'Andrea; w Polsce katolicyzm, tak wielce sławiony, jest tylko płaszczykiem dla rewolucji.“ Na to podniósł się Ojciec św. i odprawił ambasadora znanemi słowy.

Presse pisze: „Jak donosi jeden z naszych miejscowych korespondentów, istnieje okólnik kardynała Antonellego, przysłany już tutejszemu nuncjuszowi monsgr. Falcinelli, odnoszący się właśnie do owego wypadku między papieżem a posłem moskiewskim. Z tego, że Watykanowi wiele na tem zależy, aby tego wypadku błędnie nie wykładano, pokazuje się, że w Rzymie są przygotowani na ewentualność, iż Moskwa groźnie przyjmie obrazę, wyrządzoną jej reprezentantowi. Rozmaite oznaki przemawiają za tem, że między Austrją a Francją panuje porozumienie w sprawie rzymskiej; instrukcje, udzielone panu Ottenfels, pierwszemu radcy przy austrjackiem poselstwie w Rzymie, który właśnie d. 13. bm. do Rzymu odjechał, zdają się stać z tą sprawą w związku, chociaż w treść ich nie jesteśmy zupełnie wtajemniczeni.“

Podług korespondencji z Paryża d. 11. bm. do *Gaz. Kol.*, mieli ministrowie na ostatniej naradzie przyjść do przekonania, że porozumienie z Ameryką jest bardzo dalekiem, a nawet, że rezultata, które zręczna dyplomacja Drouina w Washingtonie zdobyła, można będzie łatwo utracić. Rząd Stanów Zjednoczonych był gotów wyczekiwać cierpliwie terminu, jaki Francja dla opuszczenia Meksyku naznaczy, a nawet i później nie zagrażać bynajmniej Maksymilianowi żadną nieprzyjażną interwencją; ale w Washingtonie nie bardzo są skłonni do przyjęcia nieokreślonych bliżej obietnic; więcej jednak zdaje się że cesarz dać nie chce. Na ostatniej naradzie ministrów przyzwolił on powtórnie na opuszczenie Meksyku „w zasadzie“, ale tylko w zasadzie; o pewnych zobowiązaniach nie chce nic wiedzieć, ani też swego pupila zostawić bez dostatecznych rękojmi i pewnej obrony.

Drouin de Lhuys miał z posłem hiszpańskim, Bermudez de Castro, konferencję, znamionującą stanowisko rządu francuzkiego wobec stanu rzeczy w Hiszpanii. Drouin miał powiedzieć: „Rząd francuzki ubolewa nad częstemi rozruchami w Hiszpanii. Jest to zawsze przykro, jeżeli się tak dzieje w państwie sąsiedniem; obecnie zaś tem więcej, ile że przez to może być zwichnioną polityka, jakiej się Hiszpania chwyciła, uznając Włochy, i może się zamącić zgodność między Hiszpanią a Francją, stwierdzona spotkaniem się cesarza z królową w Biarritz.“ Drouin zakończył rozmowę zapewnieniem, że rząd francuzki z wielkiem zadowoleniem powita doniesienie o stłumieniu powstania.

Gabinet portugalski pospieszył się z usunięciem u królowej Izabelli podejrzenia, jakoby dążył do wcielenia Hiszpanii; polecił bowiem oświadczyć gabinetowi madryckiemu, iż król i jego rząd życzą sobie z królową Izabellą i rządem madryckim pozostać w „stosunkach lojalnych.“ Równocześnie wysłano z Santarem i innych miejsc wojsko na granicę.

Do *Gaz. Kol.* piszą z Paryża d. 12. b. m.: „Próba powstania w Barcelonie, gdzie również ogłoszono stan oblężenia, wzburzenie w Saragossie i usiłowanie, zrobione wczoraj w Madrycie, aby ruchowi ogólnemu przyjść w pomoc, wszystko to dowodzi że Prim nie stoi sam jeden, lecz że liczy na sympatje tak na prowincji jak w Madrycie. Środki ostrożności, do jakich się rząd uciekł w Madrycie, wstrzymały dotychczas wybuch powstania w stolicy. Oprócz tego, że rozbrojono jeden batalion, wysłano jeszcze inne dwa bataliony podejrzane, koleją na prowincję. Reszta załogi madryckiej ma także trzymać z Primem, a wczorajsza próba powstańcza zdaje się być tylko przygrywką oczekiwanego powszechnego powstania.“

Z Madrytu dnia 11. b. m. donoszą telegramy rządowe: „Moderadosy (umiarkowani spodziewają się, że Manuel Concha otrzyma wkrótce polecenie utworzenia nowego gabinetu. Wczoraj wznosili studenci po ulicach Madrytu okrzyki: „Niech żyje Prim! niech żyją robotnicy!“ Dzisiaj zrana ogłoszona proklamacja gubernatora wojskowego zapowiada, że wszelkie zebrania, połączone z okrzykami, będą przemocą rozprószone. Zapewniają, że Prim posuwa się dalej ku Portugalii. Na prowincji i w Madrycie trwają dalej rozruchy, ale nie znajdują poparcia moralnego.“

Inna wiadomość, z Paryża dnia 13. b. m., niezgodna jednak z powyższą urzędową hiszpańską, upewnia zaś, że powstanie hiszpańskie istotnie się nie udało i że według prywatnych doniesień Prim uszedł do Portugalii.

Times musiały niedawno same przyznać, że fenianizm w Wielkiej Brytanii jeszcze nie stłumiony. I rzeczywiście uwięzienia w Irlandji są znowu na porządku dziennym. Z Dublina telegrafują do tego dziennika d. 10. bm. wieczór: „Dziś z rana zabrała policja między 8 a 9 godziną w domu przy ulicy Blackhall 300 pik, z których 66 były już do drążków przymocowane, 12 stóp długości. Oprócz tego znalazła tam różne przyrządy, które mogły służyć do robienia drążków. Zarazem uwięziono tam golarza, nazwiskiem Brown. Dzierżawcą tego pomieszkania jest niejaki Tracy. Gdy w jego pomieszkaniu dalej poszukiwano, znaleziono półczwarta cetnara blachy miedzianej, mogącej być przeznaczoną na pistony. Ponieważ sam był nieobecny, uwięziono jego żonę. Telegram z Sligo (na północnem wybrzeżu Connaughtu) przysłany popołudniu tegoż dnia do Dublina, donosi, że zrana przybyło tam 21 fenianów, zupełnie uzbrojonych w rewolwery i inną broń, lecz ich uwięziono natychmiast. W Dublinie panuje wielkie wzburzenie.

Doniesienia z Meksyku nadeszłe do Nowego Jorku z d. 10. grudnia 1865 mówią o świeżem przybyciu 1200 Francuzów do Vera-Cruz, i że natychmiast udali się do Meksyku. Fortyfikacje w Vera-Cruz wzmacniają od strony lądowej, a warownię Saint Jean d'Ulloa uzbrajają działami najcięższego wagomiaru.

Najnowsze doniesienia z północnej Ameryki odnoszą się głównie do niezgody między prezydentem Johnsonem a pewną frakcją jego stronnictwa, skrajnymi republikanami. Jeden z przewódzców tej frakcji, Wilson, senator z Massachusetts, stał się przy boku prezydenta organem niezadowolenia, panującego u jego zwolenników, z powodu polityki, jakiej się chwycił Johnson w celu przekształcenia Unii. Johnson zaś, znajdujący wsparcie u republikanów umiarkowanych, oświadczył, iż chce pozostać przy dotychczasowej polityce, bo tylko w niej widzi jedyny sposób uspokojenia Stanów Zjedn. Fakt ten jednak nie zdaje się ułatwiać uspokojenia. Co się tyczy odwidzin pana Sewarda w Vera-Cruz, o czem donosi telegram, nie można jeszcze dziś osądzić, jakie one mogą mieć znaczenie. Tymczasem ostatnie zdarzenia w Stanach Zjednoczonych nie zdają się wiele przyczyniać do uspokojenia Meksykn, bo rząd cesarski stara się wszelkiemi siłami wzmocnić stan obronny Vera-Cruz od lądu i morza.

Posiedzenie sejmowe z d. 15. stycznia.

Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto po dwóch sprostowaniach: 1) ks. Pawlikowa, aby w protokole zanotowano iż po rusku odczytano adres do tronu; 2) posła Skrzyńskiego Ludwika, iż poprawkę dr. Zyblikiewicza przyjęła większość członków komisji nie na posiedzeniu komisji, lecz za poufnem porozumieniem. Dalej odczytuje sekretarz zawiadomienie namiestnictwa, iż cesarz udzielił sankcję ustawie głodowej. Gdyby wydział zamierzał zaciągnąć pożyczkę nie wedle istniejących przepisów z roku 1842 i 1848, lecz w obligacjach cząstkowych, natenczas plan pożyczki ma być przedłożony do potwierdzenia.

Ks. S a n g u s z k o interpeluje ustnie Wydział krajowy, czy nie przyszła odpowiedź na podanie sejmowe o przedłużenie terminu reklamacyjnego w sprawach katastralnych?

M a r s z a ł e k odpowiada: że nic jeszcze nie nadeszło, — a komisarz rządowy dodaje, iż rząd krajowy przedłożył bezzwłocznie ministerstwu, i skoro tylko odpowiedź nadejdzie, natychmiast sejmowi będzie udzielona.

P a w l i k ó w zwraca uwagę, iż ks. Sanguszko wniósł interpelację przeciw regulaminowi, który proponuje, aby interpelację wnosić pisemnie z 15 podpisami.

Urlopy ośmiodniowe otrzymali K o w b a s i u k, H a u s n e r, czterytygodniowy biskup P o l a ń s k i.

Marszałek zawiadamia, iż komisja propinacyjna się uformowała. Przewodniczącym obrany K r a i ń s k i, sekretarzem Ż u k - S k a r z e w s k i.

Sekr. Wodzicki L. czyta treść nadeszłych do sejmu petycyj kilkudziesięciu, najwięcej o zapogę i odpisanie podatków, dalej względem rządowego projektu podziału administracyjnego i zmiany ustawy wyborczej.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje petycja, złożona na ręce dr. Zyblikiewicza od uczniów techniki lwowskiej: 1) aby językiem wykładowym w szkole technicznej był polski; 2) aby technikę lwowską zorganizować wedle wydziałów fachowych; 3) aby uczniów techniki pod temi samemi uwolniono warunkami czasowo od poboru wojskowego, co uczniów uniwersytetu.

Spis wszystkich nadeszłych petycyj podamy jutro.

B o c z k o w s k i, przewodniczący wydziału petycyjnego, radzi, aby petycje, odnoszące się do zmiany ustawy wyborczej, odsyłać wprost do Wydziału krajowego, który z polecenia sejmu przedłożyć ma projekt reorganizacji ustawy wyborczej, a petycje, odnoszące się do proponowanego podziału administracyjnego, do komisji, tym projektem się zajmującej.

Izba ten wniosek przyjmuje.

Z porządku dziennego przychodzi wybór członków do komisji edukacyjnej.

P o t o c k i Adam, wnioskodawca, proponuje teraz, aby nie z 5 lecz z 7 członków się składała, gdyż chociaż jest przeciwny dawaniu frakcjom lub wpływom reprezentacji osobnej w komisji, ale okazuje się potrzeba konieczna należenia pewnych zdolności fachowych, znajdujących się w sejmie, do komisji.

Marszałek poddaje ten wniosek pod głosowanie.

Frakcja klerykalna ruska jest przeciw. Większość wniosek przyjmuje. Poczem następuje przerwa 10minutowa dla porozumienia się. Przy następnem głosowaniu znowu frakcja klerykalna ruska nie głosuje — lecz i nie odzywa z słowem: „ne hołosuju.“ Do skrutynium od marszałka powołani Polanowski, Rogaliński, Agopsowicz, Baworowski, Trzeszczakowski, Borysikiewicz, Dubs, Kozłowski, Kaczkowski. Następnie znowu przerwa i potem wybór do komisji dla statutów większych miast, który odbywa się przy zamknięciu dziennika.

Do komisji edukacyjnej wybrani: dr. Dietl, dr. Majer, Adam hr. Potocki, ks. Litwinowicz, Sawczyński, Janowski, ks. Manasterski.

Wdaywcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Głównv współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.